Nr. 15. We Lwowie — Wtorek dnia 20. Stycznia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Rada państwa.

Konwencya cukrowa.

Wiedeń, 18. stycznia.

W dalszym ciągu historycznego trzydniowego posiedzenia izby posłów, w sobotę o godz. 4. popołudniu — jak to już telegrafowaliśmy — przystąpiła izba nareszcie po kompromisie z radykałami czeskimi do porządku dziennego, mianowicie do dyskusyi nad brukselską konwencyą cukrową.

Pierwszy przemawiał p. Kulp, a potem zaraz zabrał głos prezes Koła polskiego. Eks. Jaworski i wygłosił świetną mowę.

Mowa Jaworskiego w sprawie cukrowej.

Na wstępie swego przemówienia zaznaczył prezes Jaworski, że w sprawie cukrowej chodzi o najżywotniejsze interesy Galicyi. Z tego powodu wyraźnie zastrzega się przeciwko wszelkim postanowieniom ustawy, któreby galicyjskiemu rolnictwu mogły wyrządzić szkodę i zaledwie dopiero co powstały przemysł cukrowy naszego kraju narazić na klęskę.

Potakiwania u Polaków.

Z gotowością zawsze przyjmowaliśmy, mówił prezes Jaworski, zapewnienia rządu, że pragnie on, by rolnictwo i przemysł szły ręka w rękę we wszystkich krajach koronnych i że chce przemysł i rolnictwo wszystkich krajów równomiernie popierać. Nadarza się teraz sposobność dążenia te i pragnienia czynem udowodnić. Koło polskie powzięło jednomyślnie uchwałę starać się całą siłą, aby dla galicyjskiego przemysłu cukrowego z tej ustawy nie wynikła żadna szkoda. Również i Sejm galicyjski jednomyślnie w tej sprawie powziął uchwałę. Zachowanie się Koła polskiego zależnem jest od trzeciego jeszcze przez rząd nie wniesionego przedłożenia, dotyczącego indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego. Koło polskie traktuje te dwa już wniesione przedłożenia i tę trzecią, mającą być dopiero wniesioną ustawę, jako jedną całość.

Żywe potakiwania u Polaków.

Brukselska konwencya cukrowa jest w ogóle niekorzystną, szczególnie zaś dla Galicyi i galicyjskiego przemysłu, a wielkie niebezpieczeństwo grozi mu już z tego powodu, że przy dojściu do skutku tej konwencyi o eksporcie cukru galicyjskiego z powodu położenia geograficznego kraju naszego nie może być mowy i tak samo też nie może być mowy o dalszym rozwoju przemysłu cukrowego. [illegible] konsumcyi (potakiwania u Polaków). Jakżeż można krajowi, który ma wszystkie potrzebne warunki do produkcyi na pokrycie własnej konsumcyi, zabronić, aby rzeczywiście mniej produkował, ile konsumcya krajowa potrzebuje.

Mowca przypomina rozwój i poparcie przemysłu ze strony rządu na Węgrzech i powiada, że wprawdzie z uznaniem należy przyjąć pierwszy krok rządu, zmierzający do poprawienia stosunków ekonomicznych przez budowę kanałów i dróg wodnych, które co prawda dopiero za 20 lat będą gotowe, ale dziś trzeba jeszcze to powtórzyć, co już raz w tej sprawie powiedziano, a mianowicie: „Z kanałów samych jeszcze nic nie będziemy mieli, jeśli tymi kanałami sama woda tylko płynąć będzie".

Żywa wesołość i potakiwania u Polaków.

Bezwarunkowo koniecznem jest, aby tymi kanałami mogły być przewożone także produkty kwitnącego przemysłu i silnego rolnictwa. (Żywe oklaski u Polaków). W przeciwnym razie te miliardy na kanały wydane, byłyby po prostu wyrzucone w błoto. Niestety w tym kierunku robi się u nas bardzo mało.

Prawda, że gdzieś w jakiejś komisyi Izby tuła się od kilku lat ustawa, opatrzona szumnym tytułem „ustawy o popieraniu przemysłu". Brzmi to bardzo pięknie, lecz jeśli się bliżej ustawie tej przypatrzymy, szczególnie ze stanowiska naszych stosunków, to trzeba będzie powiedzieć, że naszemu przemysłowi tą ustawą w jej obecnej formie rząd bynajmniej się nie przysłuży. Te kraje, które posiadają już rozwinięty przemysł, a dla których ta ustawa może specyalnie była wypracowana, wcale popierania przemysłu nie potrzebują. Ale mogą nam powiedzieć: „Czego wy właściwie żądacie?" Otóż żądamy — a już kilkakrotnie to powtarzaliśmy — aby Galicya, ten nieszczęsny „Hinterland" („bardzo dobrze", u Polaków) raz już przestała być polem wyłącznie tylko zbytu produktów zachodnich krajów. (Żywe oklaski u Polaków). Otóż tego my żądamy.

Żyć chcemy! Z każdym kawałkiem cukru, wełny, z każdym kawałkiem porcelany, z każdą maszyną, ba nawet z każdą niemal szklanką mineralnej wody, do naszego kraju przewożoną, płacimy część podatków zachodnich krajów. I jeszcze nam powiadają: „Galicya jest bierną". (Żywe oklaski u Polaków). Nie ominiemy żadnej sposobności, by wystąpić przeciw temu tak często powtarzanemu, a tak bezpodstawnemu twierdzeniu.

To jest powodem, dla którego dziś muszę oświadczyć: Ani jeden głos z naszego klubu nie podniesie się za tą ustawą, jeżeli nie będziemy mieli pewności, że naszemu przemysłowi cukrowemu nie grozi niebezpieczeństwo.

Potakiwania i oklaski u Polaków.

To muszę panom otwarcie bez żadnych zastrzeżeń oświadczyć. Jesteśmy za to nie tylko wobec naszych wyborców odpowiedzialni, ale wobec kraju, który za nami stoi, wobec swego własnego przekonania i sumienia. Nie chcemy żadnych przywilejów, chcemy żyć, chcemy tylko egzystencyę własną utrzymać. Rząd powiada, że [illegible], by rolnictwo i przemysł szły ręka w rękę. To jest także i naszym celem. Jeśli jednak w osiągnięciu tego celu będziemy wstrzymywani stawianemi trudnościami, to będziemy walczyli i bronili się, aby nasz krajowy przemysł i rolnictwo nie postępowało ręka w rękę za zniszczeniem.

Oklaski u Polaków.

Zapisałem się przy pierwszem czytaniu jako mowca *pro*, widzicie jednak panowie, że nie jestem bardzo rozentuzyazmowany tem przedłożeniem a nawet oświadczam, że ja i wszyscy moi koledzy jesteśmy i będziemy najzaciętszymi wrogami przedłożenia, dopóki nie będzie rękojmii, że przez ustawę o kontyngentowaniu cukru nasza produkcya cukrowa nie będzie skrzywdzoną. (Oklaski u Polaków). Panowie powiecie, że bronię tu sprawy partyjnej. Nie panowie! Jeśli w moim kraju znaleźli się mężowie, którzy swój majątek, trudy i czas drogi poświęcili na to, aby temu krajowi dać przemysł, jeśli zaś teraz mimo wszystkich tych wysiłków grozić by miało zniszczenie tych kilku fabryk, to będzie to smutnem wprawdzie, ale jeszcze smutniejszem będzie, jeśli równocześnie tysiące egzystencyj chętnych do pracy a silnych ludzi zostanie zniszczonych, ludzi, którzy z temi fabrykami egzystencyę swą połączyli. (Żywe oklaski).

To jest pierwsza z przyczyn, dlaczego my musimy się starać, aby nasze krajowe fabryki cukru przez ustawę o kontyngentowaniu nie poniosły szkody. Zapisałem się do mowy *pro*, proszę jednak z tego żadnych nie wysnuwać konsekwencyj, ponieważ dopóty pozostaniemy przeciwnikami tego przedłożenia, dopóki nie będzie rękojmii, że naszym słusznym życzeniom stanie się zadość. Ze względów formalnych wnoszę, aby przedłożenia cukrowe odesłać do komisyi złożonej z 48 członków.

Gromkie długotrwałe oklaski u Polaków.

Na wniosek posła Dubskyego dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych. Po przemowie posła Peschki *contra*, zabrał głos mowca generalny *pro* p. Barwiński.

Oświadczenie Barwińskiego.

P. Barwiński oświadczył imieniem swoich towarzyszy, że kwestya cukrowa jest dla Galicyi kwestyą żywotną. Nie chodzi tylko o to, aby przemysł cukrowy, jako jeden z nielicznych przemysłów istniejących w Galicyi podnieść, ale o to, że wielka część ludności rolniczej jest interesowana w tej sprawie, wielka część tej ludności, która w istnieniu fabryk cukru ma swą egzystencyę. Mowca oświadcza imieniem stronników, że również całą uwagę swą zwrócą na to, aby się przekonać, czy przedłożenie, które rząd ma wnieść o rozdziale kontyngentów, odpowiadać będzie interesom Galicyi a szczególnie jej ludności rolniczej. Od tego czynimy zawisłe dalsze nasze postępowanie.

Odesłanie przedłożenia do komisyi.

Wniosek A. Jaworskiego o wybór komisyi przyjęto.

Przewodniczący przerwał posiedzenie, celem umożliwienia porozumienia się stronnictw w sprawie wyboru komisyi. Po przerwie i otwarciu na nowo posiedzenia dokonano wyboru komisyi, do której z Polaków weszli: Dawid Abrahamowicz, Głąbiński, Jędrzejowicz, Kolischer, Rotter, książę Sapieha, Struszkiewicz.

Interpelacye i wnioski.

Po rozmaitych formalnych zapytaniach przystąpiono do odczytania licznych interpelacyj i wniosków. Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany taks licencyjnych przy przywozie tytoniu i fabrykatów tytoniowych przez granicę.

Z odczytanych interpelacyj z wniosków wymieniamy: Interpelacyę Pernerstorfera i tow. w sprawie wmieszania się adwokata wiedeńskiego Bachracha w aferę arcyks. Leopolda Ferdynanda i Wilh. Adamowiczównej; interpelacyę Daszyńskiego i tow. w sprawie pozbawionych pracy robotników w kopalniach borysławskich. Szereg interpelacyj Kubika i tow. mianowicie w sprawie postępowania sędziego w Milówce w pewnej sprawie karnej; w przedmiocie postępowania naczelnika gminy Rajczy; w sprawie wybudowania mostu w gminie Brzezinka.

Na tem posiedzenie po godz. 6 wieczór zamknięto; następne we środę o 11 rano.

Ziemie polskie.

Rezygnacya ks. Jażdżewskiego.

Ks. prałat Jażdżewski pismem wystosowanem do komitetów wyborczych swego okręgu oświadczył, że nadal mandatu do żadnego z ciał parlamentarnych nie przyjmie. Berlińskie Koło polskie ponosi wielką, może niepowetowaną stratę.

Ks. dr. Jażdżewski liczy dziś 63 lata; z tych lat wieku swego prawie połowę, bo 31 lat bez przerwy stał na posterunku berlińskim jako poseł. Ale nie stał bezczynnie, ani siedział tylko w Berlinie, lecz działał i pracował bezustannie a umiejętnie, nietylko posiłkowany niepospolitą zdolnością, ale także przejęty niezwykłem zamiłowaniem pracy dla społeczeństwa. W nim właśnie zeszły się te talenta, które tworzą polityczne natury i rodzą *legatos natos*, to też stał się parlamentaryuszem polskim *par excellence*.

I dlatego całe społeczeństwo polskie w Poznańskiem usilnie się starać będzie o nakłonienie ks. Jażdżewskiego do cofnięcia rezygnacyi.

Zmiany w gen. gubernatorstwie warszawskiem.

Potwierdza się prawdopodobieństwo dymisyi Podgorodnikowa, dotychczasowego pomocnika do spraw cywilnych generał-gubernatora warszawskiego. Ma stanąć na jego miejscu Martynow, dotychczasowy gubernator warszawski (rozróżnić należy urząd generał-gubernatora, mającego władzę nad całym krajem, a gubernatora jako naczelnika gubernii warszawskiej).

Równocześnie krążą — nie wiemy już po raz który — wieści o bliskiej dymisyi generała Czertkowa, według innej wersyi o mianowaniu tegoż generał-gubernatorem w Moskwie, z czem się znów łączą dalsze zmiany w sferach najwyższej administracyi rządu itd. Pogłoski te notujemy z obowiązku, nie przykładając do nich chwilowo żadnego znaczenia.

Austro-węgierska wyprawa morska.

Z Poli, austro węgierskiego portu wojennego nadszedł telegram donoszący, że tamtejszy arsenał marynarki otrzymał polecenie, aby jak najszybciej poczynił wielkie przygotowania do wyekwipowania eskadry, złożonej z trzech okrętów bojowych, dwóch krążowców i dziewięciu łodzi torpedowych. Komendę obejmie kontradmirał Leodegar Kneissler von Meixdorf. Eskadra ta, celem poparcia austryacko rosyjskich projektów reform w Macedonii, krążyć będzie po wodach Małej Azyi.

Czegoby ta eskadra szukać miała na wodach lewantyńskich, zamiast egejskich, trudno się domyślać, taksamo jak i tego, czy telegram ten ma jaką podstawę. Stoi on widocznie w związku z konstantynopolskim telegramem *Köln. Ztg.* z dnia onegdajszego, który opiewa:

„Pomiędzy projektami dalszych reform w sprawie macedońskiej, które w krótce mają być wniesione, tudzież radami obu mocarstw względem rzeczywistego przeprowadzenia wydanych już przez sułtana zarządzeń, jest główne żądanie to, aby Turcya we własnym interesie przeprowadzenie owo poruczyła jakiemu odpowiedzialnemu fachowcowi europejskiemu. Aby uzyskać zezwolenie sułtana na to żądanie, wypadnie może użyć nacisku, z którym widocznie stałoby w związku wyprawienie silnej eskadry austryackiej."

Że oba mocarstwa postanowiły zarząd Macedonii oddać w ręce jlnego gubernatora, tylko imiennie zależnego od Porty a rzeczywiście tym mocarstwom odpowiedzialnego, chrześcijanina, pochodzącego z którego z państw neutralnych (Szwajcaryi, Belgii, Holandyi), to już wiemy jak i tego domyśleć się nie trudno, że sułtan wszelkimi możliwymi sposobami opierać się będzie temu żądaniu.

Korespondencye.

Mentona 17 stycznia.

(Hrabstwo Lonyay na Rivierze.)

Wyczerpany pracą umysłową postanowiłem spędzić kilka tygodni na słonecznem Złotem Wybrzeżu, wśród palm i gajów laurowych francuskiej Riviery. Mroźno było i śnieg puszysty zalegał ulice Paryża, gdym onegdaj wsiadał na dworcu południowym na pociąg Paris Lyon-Méditerranée. Gdy mię konduktor obudził na stacyi w Mentonie, ogarnęło mię łagodne powietrze, przesycone wilgocią morza i świeżą wonią róż, fiołków i konwalij.

Wiadomem mi było z dzienników, że w pobliskiej okolicy Mentony mieszkają hrabstwo Lonyay'owie. Postanowiłem skorzystać ze sposobności i starać się zobaczyć b. arcyksiężnę i jej małżonka przynajmniej z daleka.

Po śniadaniu pojechałem fiakrem na przylądek św. Marcina, gdzie mieszka tymi dniami przybyła z Paryża cesarzowa Eugenia i znajduje się willa p. Kahna, wynajęta hrabstwu Lonyay. Jestto bardzo piękny, maleńki pałacyk, ukryty w gęstym parku, wśród bujnej zieleni, złożonej z kwiecia egzotycznego. Powiedziano mi, że hrabina używa codziennie z rana i popołudniu przechadzek. Towarzyszy jej albo jej *dame de compagnie* baronowa Baselli, lub też lektorka, panna von Haas, która należała jeszcze do dworu b. arcyksiężnej za jej pobytu w Wiedniu.

Zatrzymałem się koło willi hr. Lonyay. Hrabina była na przechadzce. Przedłożywszy swoje legitymacye, byłem przedstawiony baronowej.

Wewnętrzne urządzenie willi jest eleganckie, ale nie wytworne. Meble w poważnym stylu Ludwika XV. a zresztą — jak Francuz mówi — *pas de tralala*. Personal służbowy stanowi trzech Anglików.

Baronowa, kobieta młoda, blondynka, zajętą była właśnie w małej pracowni malarskiej; przeważały tam widoki: Cap Martin, urocze wybrzeże Roquebrune, dzikie skały Monaco. Są to prace hrabiny Lonyay.

— Wiem, dlaczego pan przybył na Cap Martin — rzekła baronowa.

Pan zapewne już o tem słyszał: *il n'y a pas un mot de vrai* — niema ani słowa prawdy w tem, co rozgłosiły niektóre dzienniki niemieckie. *C'est une pure calomnie.* Ani hrabinie ani hrabiemu nigdy ani się nie śniło o separacyi. Razem przebywają, razem jadają; dotąd ani jedna chmurka nie przyćmiła ich osobistego stosunku — czują się szczęśliwymi.

— A czy możnaby — zapytałem — zobaczyć najdostojniejszą panią?

— Pani hrabina nie przyjmuje nikogo od czasu śmierci swej matki, jej królewskiej mości królowej Belgów.

Baronowa powiedziała mi, że jej pani wróci za godzinę, aby spożyć *lunch*, gdyż hrabstwo zachowują ściśle zwyczaje angielskie. Uznałem za stosowne po kilku minutach rozmowy pożegnać p. Baselli, która powiedziała mi na odchodnem, że miło jej będzie wyrazić hrabinie w mojem imieniu, jako przedstawiciela prasy *son indignation devant tant de calomnies*.

Hrabia Lonyay jest obecnie nieco cierpiący; miewa *fievré intermittente* (gorączkę peryodycznie wracającą). Wychodzi mało: lekarz odwiedza go dwa razy na tydzień. Wygląda teraz trochę znużony. Mimo tego w jego oczach niebieskich lśni zawsze ten sam silny blask, ciemny wąs podkręca *a la housarde*. Wygląda bardzo sympatycznie; ma lat 39. Po ślubie, który się odbył w r. 1899, bawił tu przez kilka dni ze swą małżonką, zachowując jak najściślejsze incognito. Przed 7 laty był hr. Lonyay sekretarzem ambasady austryackiej w Paryżu.

Wyjeżdżając z Cap Martin, spotkałem hrabinę. Była ubrana czarno, pogrążona w ciężkiej żałobie po ukochanej matce. Przechodnie pozdrawiali b. cesarzewiczowę głębokimi ukłonami. Hrabstwo pozostaną do wiosny na Rivierze, potem zabawią krótko w Paryżu i zamieszkają w Londynie.

Lassota.

S. Paulo (Brazylia) 2 stycznia.

(Polacy w St. Paulo. — Muzyka polska).

W S. Paulo i okolicy, w Brazylii, osiadło dotychczas bardzo mało Polaków z powodu gorącego klimatu. Osiedleni tu są ludźmi bardzo czynnymi i przez mieszkańców lubianymi w przeciwieństwie do okolicy Kurytuby w Paranie, gdzie zjechali między wielu porządnymi ludźmi i tacy, którzy w Europie już byli niemożliwi. Ci sieją zazdrość, niezgodę, nieufność u Brazylianów, a niestety kodeks karny europejski zapomnieli a tutejszego jeszcze nieumieją.

W Ribeiro-Preto odbył się niedawno koncert w teatrze Carlos-Gomes mistrza Provesi, który przeważnie odegrał utwory polskie Chopina, Moszkowskiego i t. d. wszystko z nieznanem tu mistrzowstwem. Wrażenie muzyki tej polskiej było wspaniałe. W tem wchodzi na podium poważany tu bardzo eksporter p. Bronmann Franciszek z Kamieńca podolskiego i jako dyletant odśpiewuje silnym pięknym barytonem polskie pieśni, tu nierozumiane, ale tak przez wszystkich odczute, że Brazylianie z uniesieniem prosili o powtórzenie i śpiewak musiał kilka nowych pieśni polskich i ruskich odśpiewać. Naturalnie kilku Polaków tu osiadłych byli rozczuleni, widząc to wrażenie polskich pieśni.

S.

Londyn 15 stycznia.

(Bal u hrabstwa Warwick — Ciemności egipskie w city. — Kucharz „z rodu".)

Wypadkiem dnia w *fashionable* West-End jest bal, który wydali hrabia i hrabina Warwick w Easton Ladge (Essex), magnackiej swej wiejskiej rezydencyi. Bal odbył się z okazyi wprowadzenia w świat jedynej córki hrabstwa, lady Mariorie Greville. Ze wszystkich stron hrabstwa nadzwyczajne pociągi zwoziły gości balowych; dwa takie pociągi przybyły z Londynu. Sąsiedztwo zjechało się z okręgu sześciomilowego. Mała stacya była gustownie przyozdobiona chorągwiami biało-czerwonemi (barwy hr. Warwick), od pociągu do stacyi, a następnie droga wiodąca do powozów wyłożona była kobiercami. Najwięcej gości przybyło o zmroku, więc wzdłuż drogi płonęły olbrzymie pochodnie. Pałac zdobiły flagi, festony i girlandy z żywych kwiatów. Wnętrze pałacu przemieniono w *jardin d' hiver*, w którym przeważały palmy, kamelie, cyprysy i pomarańcze.

W sali balowej płonęło pięć elektrycznie oświetlonych pająków kryształowych, każdy o 150 lampkach. W największej sali jadalnej umieszczono 4 stoły po 150 nakryć. Sala balowa wybita purpurowym adamaszkiem, stołowa żółtym jedwabiem. Stropy obu sal zdobiły malowidła przedstawiające błękit nieba przysłonięty chmurkami, zwanemi „barankami". Lady Warwick miała na sobie białą suknię z aplikacyami, przyozdobioną srebrnym szychem i żółtemi różami. Naszyjnik z pereł i brylantów, przedstawiający wartość 100.000 funtów sterlingów; czoło zdobił dyadem; cała suknia była usiana brylantami.

Urocza panna Marjorie Greville była ubrana bardzo skromnie; na główce miała fantastyczny strój z miękkiego szyfonu, przeplatanego srebrnymi liszkami, suknia biała, bez żadnych ozdób. Wojskowi nie byli w uniformach, panowie wystąpili przeważnie w czerwonych strojach strzeleckich.

Hrabina of Warwick jest typem współczesnej, angielskiej damy światowej. W życiu co-

---

Zbiory Karola hr. Lanckorońskiego.

Wiedeń w styczniu.

W trzeciej dzielnicy miasta, w pobliżu dworca południowego, wznosi się sporych rozmiarów pałac o wdzięcznych liniach barokowych. Tyłami przytyka do rozległych ogrodów, które otaczają Belweder, siedzibę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Fasadą zwraca się ku cichej uliczce Jacquina. Gmach ten, z którego Wiedeń jest dumny, przypomina do pewnego stopnia zaczarowane pałace z bajki. Tyle w nim zgromadzono rzadkich osobliwości, tyle w nim mieści się nieocenionych skarbów. Lecz wstępu doń nie broni zazdrosny a okrutny potwór. Szczęśliwym właścicielem i uprzejmym gospodarzem tego pałacu jest Karol hr. Lanckoroński, jeden z najwybitniejszych współczesnych znawców i miłośników sztuki.

Karol hr. Lanckoroński ukochał szczerze sztukę we wszystkich jej przejawach. Nie była to platoniczna miłość dyletanta, bo umiał ją pogłębić długiemi, poważnemi studyami. Ze zdaniem jego można się czasem nie godzić; liczyć się trzeba zawsze. Jego wytrawny sąd w sprawach artystycznych zdobył sobie takie uznanie, że powołano go do „kunstrathu", istniejącego przy austryackiem ministeryum oświaty. W najbardziej wpływowych kołach opinia jego budzi szacunek.

Podwaliną zbiorów, z któremi niejedno większe muzeum europejskie równać się nie może, była spuścizna przodków. Przepyszne portrety Rembrandta do tej kategoryi się liczą. Są one spadkiem po pisarzu koronnym Rzewuskim, który je nabył od Józefa ks. Poniatowskiego. Zanim znalazły się „pod Blachą", zdobiły apartamenty królewskie. Wogóle niemal wszystkie obrazy szkoły holenderskiej, dzieła Teniersa, Wouwermanna, Mierisa, van Ostade'a itd. są tego samego pochodzenia. Pomimo całego eklektyzmu w pojęciach estetycznych hr. Lanckorońskiego, jego osobiste sympatye skłaniają się raczej w stronę malarstwa włoskiego.

Lecz to był ledwie zaczątek tych skarbów, które wypełniają dzisiaj liczne i obszerne komnaty pałacu. Obecne ich nagromadzenie i ugrupowanie jest dziełem indywidualnej pracy, płodem żarliwych zabiegów, usiłowań i wkładów Karola hr. Lanckorońskiego.

Sam właściciel jest w naszych stosunkach postacią niezwykłą. Duch zapalny, wrażliwy na piękno, niespokojny. „Jednostajniej jest na naszej planecie — mówi w jednem ze swych pism, niż to sobie wyobrażamy, my sami tylko zawsześmy inni, chociaż na pozór ci sami. Więcej niespodzianek, niż podróż na około świata, zgotowałoby nam nasze serce, bylebyśmy je tylko tak badać mogli, jak przedmioty zewnątrz siebie".

Niema kąta w Europie godnego widzenia, w którymby nie był. Stare pałace i kościoły włoskie niemają dlań tajemnic. W czasie podróży po Azyi mniejszej zwracają jego uwagę pomniki budownictwa rzymskiego. Wnet organizuje wyprawę naukową, zaprasza do niej, między innymi, teraźniejszego ministra oświaty Hartla, prof. Sokołowskiego i Jacka Malczewskiego. Owocem tej wyprawy jest wspaniałe, dwutomowe dzieło o miastach Pamfilii i Izydyi, wydane jednocześnie w językach francuskim, niemieckim i polskim.

Daleki Wschód nęci go swym tajemniczym urokiem. Podejmuje podróż dokoła ziemi. Atoli szczególnie interesują go Indye i Japonia, ponieważ w tych krajach kwitła ongi sztuka oryginalna i wysoka. Wrażenia z tej podróży mieszczą się w książce, która ukazała się również w wydaniu polskiem i niemieckiem. Zwłaszcza charakterystyka życia japońskiego i sztuki zwraca uwagę bystrością i subtelnością spostrzeżeń. Wielbiciel Kakemonów zajrzy z przyjemnością i z korzyścią do tej książki.

Pałac przy Jacquingasse tem budzi szczególniejszy podziw, że mimo muzealnej wartości zbiorów stanowi *at home* przytulne i wygodne. Nie wieje zeń chłód pięknych, lecz niezamieszkanych, galeryi. Jest to skutek umiejętnego i pełnego smaku, choć na pozór chaotycznego rozmieszczenia nagromadzonych skarbów. Właściwość ta uderza przedewszystkiem w olbrzymiej hali, większej od niejednego kościółka wiejskiego, a do której się wchodzi wprost z pięknej barokowej sieni. Hala ta utrzymana jest również w stylu baroku wiedeńskiego z początku XVIII stulecia. Jest ona jakby sercem pałacu, w którem zbiegają się wszystkie główne arterye dolnych i piątrowych apartamentów. Ogromne okno, właściwie ściana ze szkła, daje widok na ogrody belwederskie.

Pomimo swych potężnych wymiarów, hala czyni wrażenie dziwnie zaciszne. Te wspaniałe dzieła sztuki, których niezliczone mnóstwo okrywa mury i wypełnia serwantki i gablotki, budzą nietylko szacunek i zachwyt, lecz zdają się być integralną częścią umeblowania. Co za rozmaitość! Chiny, Japonia, Indye Wschodnie, wszystkie kraje Europy i wieki wszystkie złożyły się na te bogactwa. Oto parawan ze starych Kakemonów japońskich; jeden z nich, przedstawiający sokoła czy orła białego, należy do najpiękniejszych, jakie widziałem, mimo, że z ostatniej wystawy paryskiej pamiętam dobrze owe cudne malowidła na jedwabiu, które ze swych prywatnych zbiorów nadesłał Mikado. Włoski biust Stefana Czarnieckiego z XVII stulecia. Sobieski, dzieło współczesnego Zumbuscha. Starożytne bronzy japońskie. Dwie wielkie komody w stylu Ludwika XV, pochodzące z salonów pana Dubarry. Mała statuetka Joanny d'Arc Pawła Dubois. Najcenniejsze porcelany sewrskie, saskie — wszystkich znanych fabryk. Nie brak nawet białego kota z kopenhaskich zakładów królewskich. Doskonałe biusty marmurowe głośnej artystki Wolter i Makarta, prace Tilgnera...

Na ścianach przeważnie portrety. Księżna lotaryńska, późniejsza hr. Potocka — dzieło pani Lebrun. Dwaj hr. Rzewuscy Battoniego, Kazimierz hr. Rzewuski Bacciarellego, Franciszka hr. Rzewuska Lampiego, hr. Praskowja Gołowinowa pani Lebrun. Portret samego gospodarza, z rozmachem rzucony na płótno przez Makarta. W jednym z dalszych salonów znajdziemy jeszcze drugi portret hr. Karola Lanckorońskiego, wykonany przez Horowitza.

Wymieniłem małą, nieznaczną cząstkę. Niepodobna wyliczyć wszystkiego. Sama ta hala tylko już stanowi muzeum. A czeka nas tyle jeszcze skarbów. Ze względu na rozmiary feljetonu mogę wymienić tylko dzieła najznamienitsze.

W gabinecie staroniemieckim przykuwają wzrok gościa przedewszystkiem portrety starego i młodego Holbeinów, oraz Clouéta. Znajduje się tam również fragment z Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny Łukasza Cranacha, oraz starohiszpańskie obrazy religijne z tej epoki, kiedy malarstwo w tym kraju pozostawało jeszcze pod wpływem mistrzów niderlandzkich, obrazy, o ile wiem, niezmiernie rzadkie poza wielkiemi muzeami Madrytu i Eskurjalu.

Sala freskowa. Jak ściany hali zdobi fryz z haftowanego jedwabiu, pochodzący z rzymskiej willi Borghese, tak znów mury tej komnaty wypełnione są wielkiemi, oryginalnemi freskami Dominichina, pochodzącemi z willi Aldobrandinich z Frascati pod Rzymem. Delikatnością barw przypominają one malowidła freskowe Bernarda Luiniego, perspektywa w nich wszakże umiejętniejsza. Zachowane są przepysznie. Na suficie malowidła *en grisaille*, według wzorów Rafaela z kaplicy Chigi w rzymskim kościele Santa Maria del Popolo.

Piece de resistance tej sali to duży sarkofag rzymski, z III-go wieku po narodzeniu Chrystusa. Rzeźby i fragmenty rzeźb starogreckich, rzymskich i egipskich. Wazy etruskie.

Jak wobec blasku słońca bledną gwiazdy, tak w sali holenderskiej nikną inne dzieła wobec obrazów Rembrandta. Dwa z nich portret młodej żydówki i portret starego kupca żydowskiego, są niezbicie autentyczne. Trzeci przedstawiający „Skruchę Piotra św.", budzi pewne wątpliwości, aczkolwiek pięknością swą niemal dorównywa tamtym. Trudno wszakże pominąć milczeniem Teniersa, Van Goyena, Gryffa, Ostade'a, Mierisa, Wouwermanna, że tych tylko wymienię. W witrynach małe obrazki, cenne wachlarze,

dziennem na niemal tyle zajęć, co minister wielkiego mocarstwa. Ta *leading beauties* — piękna dama jest doskonałą jeźdźczynią, odważną *chauffeuse* i pierwszorzędną łowczynią; nie jest jej obcem i pióro. Przedewszystkiem zaś lady jest wzorową gospodynią. Małżonka jednego z pierwszych parów królestwa posiada też sporo zmysłu przedsiębiorczego. Założyła ona w Londynie przy Boud-Street wielką pralnię bielizny; druga jej pralnia pod kierunkiem pewnego Paryżanina znajduje się przy Trafalgar-Square. Obie przynoszą hrabinie wielkie dochody. Z rana odwiedza lady swe „pralnie paryskie", a wieczorem przyjmuje w swych salonach kwiat towarzystwa londyńskiego *That is News to me!*

Przed kilkoma dniami mieliśmy tu niezwykłe widowisko: w samem centrum miasta, w okolicy Mansion-House zgasło nagle koło godziny 5 wieczorem 8000 lamp elektrycznych. Wśród ożywionego ruchu powozów na ulicach, w sklepach i lokalach publicznych egipskie ciemności, z których skorzystały niewątpliwie całe falangi rzezimieszków. Po kilkunastu minutach pozapalano znów lampy w głównych ulicach, lecz w bocznych zalegały ciemności przez kilka godzin. Przyczyną wypadku było przerwanie jednego z głównych kabli.

Kucharz króla Edwarda jest jednym z najlepiej płatnych ludzi w całym kraju. Pobiera on rocznie około 50.000 koron stałej pensyi, a zatem tyle, co generał-porucznik armii lądowej, albo admirał floty. Wielu biskupów anglikańskich musi się zadowalać znacznie mniejszą pensyą. Wielki kuchmistrz, mr. Menager liczy około lat 40 i pochodzi z Francyi południowej. Ten nieograniczony władca kuchni królewskiej nie spi pod jednym dachem ze swym panem, jego prywatne mieszkanie jest znacznie oddalone od pałacu. Ze śniadaniem króla niema nic do czynienia. Taki, jak on „artysta" nie może w ciągu dnia stwarzać aż 3 „arcydzieł".

O godzinie 11 zajeżdża „książę kucharzy" swym powozem przed bramy Buckingham-Pałacu. Po wielkiej, bardzo jasnej kuchni, z oknami zwróconemi ku ogrodowi wręczają mu spis potraw na *lunch*, ułożony przez lorda Farquehara i p. Menager rozpoczyna swe dzieło. Najpierw zamawia, co potrzebne jest do przyrządzenia potraw, dopilnuje, aby wszystkie wiktuały były odpowiednie i w czas przyniesione, spisze je i posyła rachunek sir'owi Nigal Kingsoote, głównemu rachmistrzowi, który wystawia czek. Po wydaniu *luncha* odjeżdża wielki kuchmistrz do siebie i wraca dopiero o g. 6 wieczorem. Wtedy rozpoczyna się „wielkie wydarzenie dnia:" przygotowanie obiadu na stół królewski. Gdy się z tem p. Menager uwinie, ma potem czas wolny aż do godziny 11 z rana. Pozycyę swą, iście do pozazdroszczenia, zawdzięcza ten kucharz nad kucharzami swemu hartowi i „geniuszowi", ponieważ kucharz podobnie jak pieśniarz musi być „urodzonym".

Jan Wołoszyński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Stycznia 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 20 stycznia Fabiana i Sebastyana. — Gr. kat. Sobor s. Joana. — Kal. słow. Sebastyana.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·34.

We środę 21 stycznia Agnieszki M. — Gr. kat. Hybhegra Pr. — Kal. słow. Jarosława.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·35.

We czwartek 22 stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Bobyjewsta M. — Kal. słow. Wityslawa.
Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

— **Cesarz** — jak telegrafują z Wiednia — przyjmował dziś na ogólnych audyencyach Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

— **Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego** o tyle się wczoraj poprawił, że niebezpieczeństwo zdaje się być usunięte. Gorączka jednak ciągle jest jeszcze wysoka, dostojny chory nie przyjmuje pokarmów i jest bardzo wyczerpany.

Prof. Neusser, który jak donosiliśmy — przybył z Wiednia, odbył dwukrotne konsylium z lekarzami ordynującymi, mianowicie z pp. dr. Gluzińskim, dr. Ziembickim, dr. Wiczkowskim i dr. Ozarkiewiczem. Stwierdzono zapalenie płuc, nerek i żył w nodze na tle influenzyi. Wczorajszej nocy dr. Neusser odjechał do Wiednia.

Prof. Neusser był w sobotę z dr. Ziembickiem i dr. Sołtykiem na konsylium u Maryi hr. Potockiej, w niedzielę zaś był u kilku innych chorych w towarzystwie prof. dr. Gluzińskiego, a następnie przyjmował u siebie pacyentów.

Przed wyjazdem był prof. Neusser w teatrze na przedstawieniu opery „Wolny strzelec". Dr. Neusser, który poślubił przed kilku laty artystkę opery wiedeńskiej pannę Mark, jest sam bardzo muzykalny.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w stanie zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego nastąpiło znaczne polepszenie. Z radością donosimy o tem, wyrażając nadzieję, że niebezpieczeństwo minęło i że ks. metropolita szybko powróci do zdrowia.

— **Wybór posła** do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów na miejsce posła Kozłowskiego rozpisano na dzień 17 lutego. Wybór odbędzie się w Jaworowie.

— **Posłem do Rady państwa** z wielkiej własności na Bukowinie wybrany został w miejsce ks. arcybiskupa Repty dr. Konstanty Popowicz, profesor teologii, Rumun.

— **Zapiski osobiste.** P. prezydent Tchórznicki pojechał do Wiednia, aby podziękować cesarzowi za mianowanie go członkiem Izby panów i wziąć udział w posiedzeniu Izby. Wraca za 8 dni. Zastępstwo objął wiceprezydent p. Dylewski.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał złoty krzyż zasługi Stefanowi Górdziewiczowi, prowizorycznemu tłumaczowie przy poselstwie austro-węgierskiem w Bukareszcie.

— **Awans kolejowy**, w obrębie Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Zamianowani zostali: Status II. Kl. VIII. Do płacy 3.200 kor. Plinkiewicz St. Skole, Wolak J. Lwów IV. Status III. Matzner Eerd. Przemyśl, Drewniak M. Lwów. Status IV. Kowalski B. Lwów, Wiederwald R. Lwów III. Żukowski M. Jarosław, Rozwadowski K. Lwów, Smolnicki H. Lwów, Nowak L. Lwów, Sednik L.

Do płacy 3.000 kor. Status IV. Sabiński W. Lwów, Lodner H. Lwów, Dobrowolski Wł. Mościska, Żelechowski K. Lisko-Łukawica, Krenzel W. Lwów, Jung K. Dobromil.

W klasie IX. Do płacy 2.600 kor. Status III Adjunkci: Stroński Al. Stryj, Statyński A. Przemyśl, Runge L. Lwów, Kohman Al. Lwow, Piasecki L. Lwów, Buch Iz. Lwów, Sfrach Lwów, Ostrowski Wł. Lwów, Zeniuk M. Lwów, Hupczyc A. Lwów. Status IV. Bełtkowski W. Lwów, Abrysowski A. Podzamcze, Erat L. Bogdanówka, Frelichowski J. Sambor, Seelig R. Lwów, Tachler J. Sądowa Wisznia, Hütter K. Łańcut, Krzysztofowicz J. Lwów, Przylibski St. Przemyśl, Cyzar K. Lwów, Zucker M. Lwów, Łaszczyński C. Olszanica, Dorf Lwów, Staub G. Lwów, Słowikowski J. Tarnopol, Rosenöhl Maryncy Przemyśl Gąsiecki Józef Brody, Masek A. Przemyśl, Zawałkiewicz M. Lwów, Redl Ot. Lwów, Wessely F. Lwów, Jurjewicz S. Podwołoczyska, Beister T. Przemyśl, Pospischil W. Brody, Bakonyj A. Przemyśl, Goetz J. Tarnopol, Dubski J. Lwów, Stawarski A. Stryj, Drosst L. Stryj, Chodkiewicz M. Lwów, Rozenblum S. Tarnopol, Pałka F. Stryj, Milli I. Jarosław, Toczyski T. Podwołoczyska, Chalecki Jan Posada Chyrowska, Misiągiewicz K. Tarnopol, Spallek F. Ustrzyki, Zych S. Przemyśl, Ombach F. Tarnopol, Morecki L. Przemyśl, Kruczkowski K. Złoczów, Kasprowicz St. Przemyśl, Hepp J. Przemyśl, Hilder I. Brody, Wołosiecki L. Łupków, Wojnarowski W. Podzamcze, Wondrawski J. Lwów, Szczepański C. Przeworsk, Reihard F. Lwów, Peter M. Bełz, Treger M. Sądowa Wisznia, Redl M. Lwów, Schnaider A. Stryj, Nalko F. Lwów, Moraczewski J. Rawa Ruska, Sweceny J. Lwów, Greń W. Stryj, Bick A. Lwów.

Status V. Russowa D. Wassermann L. Rosenberg M., Pollak E., Müller W., Ellinger F., Weyrusz M., Strach R., Szydłowski B., Dobrzawski L., Czern E., Nowak W., Szwed F., Dobek W. wszyscy we Lwowie.

Do płacy 2.400 k. Status I. Błażek K. Lwów. Status II Hescheles Z. Lwów. Status III. Dutka W. Stryj, Gilowski K. Lwów. Status IV. Paszkowski T. Lwów, Rudnicki E. Szczerzec, Schmidt K. Koinonka, Ungehere M. Stryj, Gelb Herman Lwów, Hiller Emi Tarnopol, Minko Grzegorz Tarnopol, Hand Włodzimierz Jarosław, Knopf Max Lwów, Ecklaus Izakar Borysław, Broski K. Skole, Susseles M. Lwów. Status V. Galotzy S., Vogelfänger A., Srodoń W. i Amster M. wszyscy ze Lwowa.

W klasie X. Do płacy 2000 kor. Status III. Wystera W. Lwów, Ciszewski K. Lwów. Status IV. Herzog K. Podwołoczyska, Sobol S. Przemyśl, Hulewicz J. Lubieńce, Karcz J., Dzierzanowski J., Swoboda M. wszyscy ze Lwowa, Bony D. Podwołoczyska, Hutowicz D. Drohobycz, Goldberg I. Skole, Doning L. Gródek, Sługocki E. Sławsko, Svaling S. Przemyśl, Zadurowicz K. Lwów. Status V. Grocholski W. Lwów.

Do płacy 1.800 kor. Status II. Moszon E. Tarnopol, Sądek A Jarosław. Status IV. Bieńczewski A. Dobromil, Warnsiedl L. Sądowa Wisznia, Dubski W. Lwów, Przybylski S. Dublany, Müller J. Tuchla, Cisek J. Sambor, Tuhy Rom. Lwów.

Do płacy 1.600 kor. Status I. Puntschert S. Lwów. Status IV. Dorosz A. Rawa ruska, Schall B. Lwów, Dąbrowski K. Przeworsk, Górniak W. Jezierna, Sokal J. Posada chyrowska, Prinz L. Lwów, Fijałkiewicz C. Lwów, Cramer F. Lwów, Bartl K. Mościska, Dembowski L. Sambor. Status VI. Schmidsfelden E. Lwów, Kugler F. Lwów.

Do klasy X 1.600 k. awansowali: Status I. Glanz Izrael, Dentek I., Lwów.

Płaca 1.400 k.: Kanner O. Skole, Krzemiński K. Lwów-Podzamcze, Długosz C. Radymno, Salamon H Przemyśl, Waldmann I. Sambor, Durkacz M. Mszana, Jakubowski S. S.-Wisznia, Bałaban A. Lwów, Iwanowski G. Przemyśl, Kluba Jul. Krasne.

Status V.: Zaszczewski B., Chilarski A., Schier A., Zając A., Kikenis E., Kisil I, Osek K. Komciński J., wszyscy we Lwowie.

Z płacą 2.000 koron: Krakowski Franc. Lwów.

Kronika lwowska.

= **Rocznica styczniowa.** Program obchodu 40 rocznicy powstania styczniowego jest następujący: 1. Dnia 21 stycznia zebranie zaproszonych towarzystw i korporacyj o godz. 9 rano w gmachu ratuszowym. 2) O g. 9 rano solenna msza św. w kościele archikatedralnym obrządku ormiańskiego. 3) O g. 10 rano solenna msza św. z kazaniem w kościele archikatedralnym obrz. rz. kat. 4) O godz. wpół do 12 w południe uroczyste zebranie w teatrze miejskim, gdzie prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski powita Zjazd uczestników ostatniej walki narodowej o niepodległość, poczem dr. Rutowski wypowie odczyt „O znaczeniu Powstania Polskiego w r. 1863". Uroczystość zakończy śpiew połączonych chórów „Echa" i „Lutni". 5) O g. 8. Uroczysty wieczór w sali Filharmonii.

Dnia 22 stycznia uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

Bilety do Filharmonii i teatru dla uczestników powstania wydaje biuro Tow. uczest. powst. polsk. z r. 1863|4, Chorążczyzna l. 17, od 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do 8 wieczór w d. 19 i 20 stycznia r. b. — później wydawane nie będą.

= **Za dusze poległych w 1863 r.** odbyło się dziś rano o godz. 0 w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem młodzieży szkół średnich. Odprawił je ks. Leon Stwora. Kościół przepełniony był publicznością przeważnie młodzieżą gimnazyalną. Po nabożeństwie odśpiewano choralnie „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i „Boże Ojcze Twoje dzieci". Grupa młodzieży zaintonowała w kościele pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" usłuchała jednak wezwania starszych, by zaniechań w kościele tej pieśni. Wysypano się tłumem na ulicę, i tu, pod gołem niebem, z odkrytemi głowami odśpiewano nasz polski hymn narodowy.

= **Uroczysty obchód** ku uczczeniu 40-letniej rocznicy styczniowej odbył się wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Po przemowie prezesa Związku dr. Ksawerego Fiszera, p. Czaplicki odczytał rzecz p. Bronisława Szwarcego a roku 1863, poczem nastąpiły produkcye deklamacyjno-wokalne. — Obchód zakończył obrazek sceniczny w 2 aktach p. t. „Za sztandarem", odegrany przez grono amatorów.

= **Swięto Jordanu.** Jak corocznie i dziś święto ruskie Jordanu odbyło się z wielką uroczystością. Po nabożeństwie w cerkwi Wołoskiej, procesya udała się do Rynku, gdzie zebrane już były tłumy publiczności. Porządek utrzymywała policya i wojsko, którego 15 p. p. sprawował honory. Ceremonii święcenia wody dokonał w zastępstwie chorego metropolity ks. mitrat Bielecki, obecni zaś byli w czasie uroczystości dostojnicy świeccy i wojskowi. Przepisane ceremoniałem salwy oddał batalion 15 p. p. Ceremoniał skończył się około godz. 12.

Przy uroczystym obrzędzie prócz duchowieństwa byli obecni: pan namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, radca dworu Mauthner, prezydent dr. Małachowski, senat akademicki z rektorem drem Ochenkowskim, liczne grono reprezentantów władz rządowych, krajowych i wojskowych i tłumy pobożnych.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek 20 bm.: Dr. A Czołowski „Wojny polsko-tureckie", szkoła realna Kamienna 2. Początek o g. 6. — Prof. akad. roln. dr. M. Maciborski „Życie w krajach tropikowych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim" (z obr. świetln.). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8, początek o pół do 8.

— **Ruch karnawałowy we Lwowie**, który dotychczas nie był wielkim, ożywi się znacznie już z początkiem lutego. Zapowiedziany jest wielki wieczór u p. p. prezydentostwa Małachowskich, zaraz następnie bal u p. p. marszałkostwa hr. Potockich, bal u namiestnika hr. Leona Pinińskiego, kilka pikników i zabaw prywatnych. Zjazd z prowincyi zapowiada się być bardzo licznym.

= **Komitet Pań** dla balu prasy zebrał się w sobotę d. 17 bm. popoł, w salonach protektorki balu marszałkowej Andrzejowej hr. Potockiej w gmachu sejmowym. O niezwykłem zainteresowaniu, jakie wywołał w naszem mieście tegoroczny bal prasy, świadczy ta okoliczność, że na apel p. marszałkowej stawiło się pań przeszło 50, które na miejscu rozebrały znaczną część biletów dla siebie i swoich znajomych. W ożywionej pogadance poruszono wiele spraw dotyczących balu, przyczem ogólne było zdanie, że tegoroczny bal prasy nie tylko stanie się — jak zwykle — punktem kulminacyjnym karnawału, ale stanowczo zaćmi wszystkich swoich poprzedników.

Zdanie to znajduje wymowne poparcie także w licznych zgłoszeniach, napływających nieustannie do komitetu zarówno o zaproszenia na bal, jak o miejsce w amfiteatrze. Rozsyłka zaproszeń już się rozpoczęła i będzie trwała przez cały bieżący tydzień. Zgłoszenia z prowincyi należy posyłać pod adresem p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ul. Akademicka l. 10.

= **Deputacya.** Z okazyi odznaczenia złożyła w niedzielę deputacya weteranów w liczbie 12 życzenia arcybiskupowi Bilczewskiemu. Ks. arcybiskup przyjął deputacyę bardzo łaskawie i wypytywał się szczegółowo o stosunki korpusu przyrzekając tę instytucyę ze swej strony popierać.

= **O własność autorską.** W lwowskim sądzie kraj. cywilnym odbyła się rozprawa między dwoma firmami księgarskiemi, Friedleina w Krakowie i Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Mianowicie księgarnia Friedleina zaskarżyła księgarnię Seyfartha i Czajkowskiego o nieprawne wydanie podręcznika do nauki geometryi w gimnazyach, ułożonego przez prof. Mocnika, a przełożonego na język polski przez prof. Maryniaka. Po wywodach prawnych zastępców obu stron, odroczył trybunał rozprawę, dopuszczając przeprowadzenie dowodu rzeczoznawców, których ma wyznaczyć krajowa rada szkolna. Po ich orzeczeniu rozprawa zostanie podjętą na nowo.

= **Tow. sług państwowych** odbyło wczoraj zgromadzenie, w sprawie rozpoczęcia akcyi w kierunku polepszenia warunków ich bytu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać petycyę do rady państwa, Koła polskiego i do każdego z posłów, w sprawie zniesienia IV klasy sług państwowych we Lwowie, uregulowania awansu w ten sposób, by po 10 latach służby przechodził sługa z III do II, a po dalszych 5 latach do klasy I, która dotychczas w Galicyi nie istnieje, a którąby stworzyć należało.

Domagano się dalej wliczania dodatku aktywalnego do emerytury i ażeby do awansu wliczano lata służby prowizorycznej. Dalszym postulatem zgromadzonych było podwyższenie pauszalu mundurowego z 60 kor. rocznie na 130 kor. Wreszcie wyrażono życzenie, by zaprowadzono w całym kraju jednolity status służby, a nie jak dotychczas rozdzielano ją na służbę przy sądach powiatowych i obwodowych. Towarzystwo sług państwowych, założone w czerwcu przeszłego roku, rozwija się pomyślnie. Liczy obecnie 156 członków zwyczajnych, 80 honorowych i 3 wspierających. W ciągu 7-miesięcznego istnienia, zdołano już oszczędzić kapitał w wysokości 2000 koron, pomimo, że w tym czasie wydatki paręset koron wyniosły. Celem towarzystwa jest wzajemna, koleżeńska pomoc przez udzielanie chorym członkom leków, lekarza i zapomogi na wypadek choroby, a wreszcie i pogrzebu. Przewodniczącym stowarzyszenia jest p. Starzewski, sekretarzem p. Hałabała, skarbnikiem p. Sowa.

= **W budzie** zwanej dworcem kolejowym we Lwowie panuje na kurytarzach przechodowych wicher i przeciągi, które uniemożliwiają przejście podróżnym, — a pobyt tam dla osób zawodowo do tego zmuszonych jest wprost torturą. Pojmujemy, że w czasie przebudowy niejedną niedogodność znieść musi i służba i urzędnicy i kolporterzy dzienników i publiczność — ale ludzkość nakazuje o ile możności ułagodzić ostrość warunków takiego stanu. Zeszłego roku bodaj opalano korytarze — jeżeli w tym roku zarząd kolei zubożał wskutek podatku od biletów kolejowych, to możeby w inny sposób dałoby się znaleźć odpowiedni a tak nieznaczny fundusz na opalenie korytarzy.

= **Pod kołami pociągu.** W niedzielę rano pociąg nr. 314 na drodze do Kulparkowa najechał wóz chłopski. Chłopak został zabity a kobieta ciężko poraniona.

Zabity parobczak nazywał się Wojciech Lachowicz i liczył lat 17 i pochodził z Kulparkowa. Kobietą zaś pokaleczoną jest Katarzyna Borysowa również z Kulparkowa, licząca lat 50. Borysowa w drodze do szpitalu umarła. Powodem nieszczęścia było to, że rampa kolejowa na drodze, przecinającej tor kolejowy, była otwartą; pociąg, który stał się powodem tego strasznego wypadku, był nadzwyczajnym a niezawiadomiono budnika, aby rampy pozamykał.

= **Z izby sądowej.** Ponieważ, jak wiadomo trybunał kasacyjny zniósł wyrok lwowskiego trybunału, zasądzający dyrektora lwowskiej filii „Unio catholica" na 1 rok więzienia za oszukańcze manipulacye z kaucyami i polecił rozpisanie nowej rozprawy, przeto trybunał lwowski rozpisał ponowną rozprawę na 16 lutego. Odbędzie się ona przed zwykłym trybunałem, a przewodniczyć będzie prez. Przyłuski.

= **Konfiskata książek.** Trzy paki książek, jakie nadeszły przedwczoraj koleją ze Szwajcaryi do akademika Mełenia, jednego z przewódców ruskiej socyalnej demokracyi we Lwowie, skonfiskowała policya wprost z magazynów kolejowych.

Kronika krajowa.

Z Turki otrzymujemy wołania o pomoc dla tamtejszego kościoła. Ból ściska serca tamtejszej ludności patrzącej na ruinę kościoła i niemogącej podźwignąć go własnemi siłami. „Zmiłujcie się a spieszcie z pomocą".

Stacya telegraficzna otwartą została w Wolance, powiat drohobycki, przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Pożar w Borysławiu ostatni wyrządził, jak obliczono, szkody na 1,675.500 kor., ubezpieczenia zaś dosięgają tylko 364.000 k.

Ze Stanisławowa piszą nam: Wzrost instytucyi finansowej w naszem mieście „Banku mieszczańskiego", jego rozwój i wzorowy zarząd był i jest od dawna solą w oku wszechwładnej partyi czyli kliki magistracko propinacyjnej. Klika owa nie mogła znieść, aby ów bank bez jej wpływu się rozwijał, stara się różnemi sposobami wpłynąć na zarząd destruktywnie. Wszystkie jednak zakusy kliki odbiły się o żelazny mur zespolonego mieszczaństwa. Obecnie przed walnem zgromadzeniem, zaczyna klika pod przewodnictwem stolarza Fiedlera krecią robotę, ewentualnego poróżnienia dyrektorów między sobą a członkom rady nadzorczej obiecywane są mandaty radzieckie. Mieszczaństwo i tym razem pozna się na tych zakusach i odeprze je, stając na straży swych interesów, niezależnie od wpływów partyi magistracko-propinacyjnej.

W Stanisławowie zawiązało się Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi i przedłożyło statut namiestnictwu do zatwierdzenia.

Polowania. W dniach 16 i 17 b. m. odbyły się w lasach nadwórniańskiego skarbu wielkie polowania na niedźwiedzi, w których wziął udział także namiestnik hr. Piniński.

We wtorek 20 bm. jest wielkie polowanie w dobrach p. Artura Zaremby Cieleckiego.

Z Zaleszczyk piszą nam: Dnia 15 bm. byliśmy świadkami otwarcia nowej instytucyi humanitarnej w naszem miasteczku, mianowicie taniej kuchni dla ubogiej uczącej się młodzieży. Jak brak podobnej instytucyi dawał się odczuwać, powiedzieliby najlepiej ci, którzy tygodniami nie mieli nic ciepłego w ustach, albo co najwyżej spijali tak zwane „herbatki" z suchym chlebem. Stan taki przedstawiony ludziom dobrej woli przez tutejszego profesora seminaryum, p. Marczyńskiego, rozbudził ogólne zainteresowanie się tą sprawą, a starania zawiązanego w tym celu komitetu uwieńczyła wspomniana uroczystość poświęcenia i otwarcia tej kuchni przez przewodniczącego komitetu, starostę Veltzego wobec licznie zebranej inteligencyi. Po ceremonii poświęcenia zasiadło zaraz 40 uczniów do pierwszego obiadu, a od 1 lutego liczba ich wzrośnie co najmniej do 70. „Szczęść Boże" tak potrzebnej instytucyi! Oby rozbudzone zainteresowanie się trwało jak najdłużej i ogarnęło jak najszersze koła okolicznego obywatelstwa.

Zakład dr. Tarnawskiego. w Kossowie, cieszący się najlepszą sławą, ma zamiar, jak donoszą z Wyżnicy, przesiedlić się do Rumunii. A powodem tego... fiskalizm. Nałożono bowiem na zakład przedewszystkiem podatek niebywały, bez względu na to, iż dochodu, jaki zakład daje, nie można obliczyć wedle ilości osób, używających tamże kuracyi. Wielu bowiem leczy się za zmniejszoną taksą. Na domiar — ponieważ dr. Tarnawski potrzebuje do potraw mącznych soku jabłecznego i produkuje go z owoców własnych, jakie rodzi sad przy zakładzie, tedy produkcyę tę obłożono akcyzą, przy akompaniamencie szykan przeróżnych we formie rewizyj nocnych i dziennych, przesłuchiwań, śledztwa i t. p.

Dotąd uciekały z Galicyi przed śrubą podatkową już fabryki do Węgier, na Śląsk — teraz nawet zakłady dla ratowania zdrowia nie mogą już wytrzymać tej śruby.

Z Czerniowiec donoszą: W ręce policyi czerniowieckiej wpadł niejaki Hersz Reisch z Rohozny koło Sadogóry, który — jak dochodzenia policyjne wykazały — jest członkiem międzynarodowej bandy włamywaczy, operującej w wielkich miastach Niemiec, Węgier, Rumunii i Turcyi. Główna siedziba konsorcyum jest w Niemczech, w Rumunii istnieje filia. Reisch zjawił się w rodzinnych stronach swych po odsiadywaniu 12 letnej kary więziennej w Wrocławiu i próbował w jednym z czerniowieckich kantorów wymiany spieniężyć obligacye węgierskie wartości 4.000 kor. Właściciel kantoru, w którym osoba interesanta nie budziła jakoś zbytniego zaufania, zawiadomił o transakcyi natychmiast policyę. Podczas rewizyi znaleziono u Reischa zapiski o wymianie papierów wartościowych, dokonanej w ostatnich dniach w kantorach: Hammera, Seidmanna i Stopkowiczera w Kołomyi (4 procentowa renta węgierska za 6.000 koron), filii banku hipotecznego w Tarnopolu (4 procentowa renta węgierska i węg. obligacye indemnizacyjne za 6.000 koron), Stroha, Sokala i Liliena, Kitza i Storfa we Lwowie (węgierska renta koronowa i obligacye indemnizacyjne sa 6.000 koron. Policya budapeszteńska na telegraficzne zapytanie uwiadomiła czerniowiecką policyę, że rzeczone papiery wartościowe pochodzą z kradzieży z włamaniem dokonane 28. z. m. w urzędzie powiatowym w Nagy — Raroly (w szatmarskim komitacie).

Kronika powszechna.

§ **Nowe Pompeje.** Z Rzymu donoszą, że nad rzeką Sorno niedaleko Pompeji odkryto ślady innego miasta, przez Wezuwiusz zasypanego. Rząd zarządził odkopanie ruin.

§ **Skandal saski.** Księżna Luiza wyjechała z Genewy i przybyła do Mentony.

Z księżną Luizą przyjechał także i p. Giron. Oboje zajechali do hotelu angielskiego i zamierzają zabawić w Mentonie cały miesiąc.

§ **Z Wenecyi** donoszą, że pałac dożów rysuje się coraz bardziej. Odkryto dopiero teraz wyżłobienie, które było przyczyną popękania muru. Z biblioteki wyniesiono 10.000 tomów dzieł starożytnych, aby zmniejszyć ciężar budynku.

§ **Z Kijowa.** Proboszczem rz. kat. parafii kijowskiej mianowany został b. profesor Akademii duchownej w Petersburgu ks. kan. Kazimierz Taszyński.

§ **Dwaj cesarze w Rzymie.** Urzędownie donoszą, że car Mikołaj przyjedzie do Rzymu 27 kwietnia, a cesarz niemiecki 11 maja.

*

Mąż: Ah! to okropność: w zupie pływa pająk!

Żona: O! biedactwo!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 19 stycznia. Dziś rozpoczął się w Wiedniu strajk krawców z konfekcyi męskiej. Do strajku przystąpiło 2000 majstrów i 8000 czeladników. Strajk skierowany jest przeciw właścicielom wielkich składów konfekcyi męzkiej. Do strajku zamierzają przystąpić także krawcy z prowincyonalnych miast austryackich.

Praga 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników z fabryk metalowych. Przybyło około 3.000 robotników; mowcy uskarżali się na brak pracy. Po zebraniu urządzono

---

kunsztowne cacka chińskie i stare, przedziwne miniatury.

Pierwszy przedsionek. Na wstępie bije w oczy olbrzymi biust, przedstawiający Romę. Wykuty jest z różnobarwnego marmuru, a pochodzi z willi Borghese. Z licznych malowideł, które okrywają ściany tego przedsionka, nadewszystko trzeba zaznaczyć portret Champaigne'a i sobowtór znanego portretu Pawła III, Parysa Bordone, którego oryginał znajduje się w galeryi Pittich we Florencyi.

W tzw. niższej bibliotece, mieszczącej się na pierwszem piętrze, nieocenioną ozdobę stanowi sporych rozmiarów malowidło Tycyana: „Dzieci bawiące się". Tutaj znajduje się również obraz szkoły weneckiej z końca XVI-go stulecia, odtwarzający Stanisława Kostkę w wieku pacholęcym. Wiele bronzów, starszych i nowszych. Mała statuetka z gliny Tilgnera przedstawia Karolinę Wolter w roli Thusneldy.

Lecz oto wchodzimy do sali włoskiej. Nie bez wzruszenia zaraz na wstępie postrzegam przecudną Madonnę Botticellego. Jest tych samych rozmiarów, tej samej wielkości i zachowana równie dobrze, co słynna Madonna z Rotundy we florenckiem muzeum Uffizich. Św. Jan ma te same rysy Kuźmy Medyceusza w młodzieńczych latach, które Botticelli z taką lubością powtarzał. W tej komnacie czekają nas inne niespodzianki. Oto „Zwiastowanie" Fra Angelica, niewysłowiony wyraz naiwnego pietyzmu i pobożności. Taką siłę wiary tchnąć w swój obraz mógł tylko artysta, który sztukę traktował jako modlitwę i nie ważył się Chrystusa lub Matki Boskiej malować inaczej, niż na klęczkach... Tu spotykamy „Chrystusa" Gianbellina, najpiękniejszy może wizerunek Zbawiciela, jaki kiedykolwiek widziałem. Czemże są wobec tego arcydzieła, sławione obrazy Marxa! Tu zachwycają nas inni mistrzowie Odrodzenia — Signorelli, Lorenzo Lotto, Albertinelli, Dosso Dossi, Sellaio, Parys Bordone, Moretto da Brescia — tylu innych. Muszę wspomnieć jeszcze Madonnę z Dzieckiem, Baldovinettiego, która swą prymitywnością przypomina malowidła Piotra della Francesca. W witrynach przepyszne oprawy książek z czasów Odrodzenia, z tej bajecznej epoki, kiedy wszystkie objawy wytwórczości ludzkiej nacechowane były takim artyzmem!

W kaplicy pałacowej na pierwszem miejscu wymienić należy płaskorzeźbę z terakoty Donattella, przedstawiającą Madonnę z Dzieckiem. W ogóle w kaplicy panują przeważnie prerafaeliści. Obok dwóch obrazów Gaddiego, malowidła szkół sieneńskiej i medyolańskiej z XIV i XV stulecia.

Mały gabinet włoski będzie nowem źródłem zdumienia. Spotykamy się tu ze św. Jerzym Uccella — tego Uccella, którego pomnikiem wiecznej sławy jest florencki *Chiostro Verdo*, a którego dzieła w muzeach europejskich należą do najrzadszych rzadkości. Ale czyż nie równą, jeśli nie większą rzadkością jest „św. Andrzej Masaccia?

Z tamtych obrazów, które się w tej komnacie znajdują, wymienię jeszcze „Orfeusza" Schiavona, W witrynie zbiór rysunków, a między nimi jeden oryginalny Leonarda da Vinci. Drobne rzeźby staro-meksykańskie i indyjskie. Stare księgi arabskie i perskie, ilustrowane, raczej iluminowane, malowidłami o wschodnim prawdziwie przepychu barw.

Znów przedsionek. W tym zaczarowanym pałacu każdy przedsionek nawet jest niesłychanym skarbcem. Czyż mogę wszystko wyliczać? Wspomnę tylko o pięknej płaskorzeźbie Mina da Fiesole.

Teraz idziemy przez dość obszerną klatkę schodową. W witrynach fajanse azjatyckie. Na ścianach dzieła malarzy współczesnych. *A tout seigneur tout honneur!* „Tryton" Boecklina pluszcze się w pianie zielonawych wód morskich. Opodal „niewiasta arabska" Makarta. Na tle stylizowanego gaju cyprysowego „Apollo i Marsjasz" Tomy.

Polskie malarstwo reprezentowane jest przez „Kozaka" Piotrowskiego i przez dwa piękne obrazy Jacka Malczewskiego, Świetna „Walka byków" Zuloagi, z kilku hiszpankami na pierwszym planie, dumnemi, zalotnemi, — jak tylko Zuloaga odtwarzać je potrafi. I wreszcie długi, wązki obraz Burne-Jonesa, arcydzieło prerafaelityzmu współczesnego. Przedstawia on scenę z „Romansu róży": Pielgrzym, Cnoty, Piękność i bóg Miłości.... Przedziwne zadumanie i powaga tkwi w tych postaciach.

Wędrówka trwa już dość długo, a do końca jeszcze daleko. Oto sala jadalna, cała dębowa, — ściany zawieszone wspaniałemi gobelinami flamandzkiemi z czasów Ludwika XIV. W rogach biusty rodzinne. Długi korytarz, którego ściany przysłaniają niezliczone akwarele. Gabinet „zielony", w którym nie podobna przemilczeć doskonałego portretu podwójnego Jordaensa. Małe i większe pokoje wypełnione są egzotycznemi cackami wysokiej wartości. Na odpoczynek gościnny gospodarz prowadzi do swej pracowni. Tutaj na ścianach prawie wyłącznie rysunki. Obok Lenbacha, Bastien-Lepage'a, Lhermitte'a — nasz Artur Grottger. Alegorya wojny. Na rozhukanym rumaku pędzi złowroga postać z mieczem w dłoni. Widok jej budzi lęk w młodej kobiecie, która przypatruje się widmu. Jedną ręką pragnie pociągnąć za sobą stojącego obok mężczyznę, drugą przysłania w trwodze oczy...

Pałac hr. Lanckorońskiego stoi na tej wyniosłości Wiednia, którą przecina Rennweg. Pracownia mieści się na najwyższem piętrze. Z jej wielkich okien roztacza się czarodziejski widok na miasto, które jakoby u stóp się rozłożyło. Strzelają w górę wieżyce kościołów, niby maszty okrętowe, szczyty wielotysięcznych domów łączą się falami w jedno olbrzymie morze, które atoli w miesiącach zimowych spowija się najczęściej w dymy i mgły i drzemie wygodnie...

Polskich dzieł mało jest w pałacu przy *Jacquingasse*. Nie należy się zbytnio dziwić. Prace artystów swojskich hr. Lanckorońskiześrodkował w swej rezydencyi galicyjskiej, w Rozdole, gdzie lato i jesień zwykle przepędza. Tam znajduje się również archiwum rodzinne, które ma zawierać niezmiernie bogate zabytki, dokumenty i pamiątki historyczne.

Hr. Lanckoroński składał niejednokrotnie dowody, jak żywo interesuje się sztuką rodzinną. Przypomnę tylko fakt z ostatnich czasów: wspaniałą ofiarę sarkofagu królowej Jadwigi, dłuta Madejskiego, dla katedry na Wawelu. Teraz znowu wystąpił z właściwym mu zapałem i energią przeciw sposobowi odnowy tejże katedry w odezwie, którą niedawno streściła *Gazeta Narodowa*. Wystąpienie to napotka zapewne w Krakowie żarliwych przeciwników. Tem niemniej stanowi ono dowód, iż potomek rodziny, która od sta z górą lat znalazła gościnne schronienie w Wiedniu i z niemieckiemi rodzinami arystokratycznemi często się kojarzyła, nie przestał ani na chwilę przedewszystkiem zajmować się tem, co jest najbardziej drogie każdemu Polakowi.

(*Kurj. warszaw.*) *Stefan Krzywoszewski.*

pochód po mieście, przyczem śpiewano pieśni narodowe.

Policya rozprószyła tłumy. Do starcia nie przyszło.

Gibraltar 19 stycznia. Parowiec północno-niemieckiego Lloydu „Hahn", który płynął do N. Jorku i wiózł na swym pokładzie 1500 podróżnych osiadł na mieliźnie o 10 mil na wschód od Gibraltaru. Wysłano na pomoc okręt ratunkowy i jest nadzieja, że uda się statek ten usunąć z mielizny.

Zmarli.

* **Władysław Gruszczyński** długoletni kierownik apteki Mikolascha we Lwowie, przeżywszy lat 45, po długiej chorobie zmarł na gruźlicę w sobotę 17 bm. wieczór a dziś popołudniu odbył się jego pogrzeb przy udziale bardzo licznego grona przyjaciół, znajomych i kolegów zawodowych. Sp. Władysław Gruszczyński cieszył się w mieście naszem niepomierną sympatyą, zasłużoną swem delikatnem obejściem i uczynnością. Rodzajem dowodu tej sympatyi było mnóstwo wieńców, złożonych na trumnie zmarłego. Sp. Władysław ciężko zaniemógł przed dwoma laty a wysłany przez lekarzy przebył długi okres czasu w Davos w Szwajcaryi a do Lwowa powrócił dopiero ubiegłego lata, nie podniósł się już jednak z łoża boleści. Cześć jego pamięci, spokój jego zacnej duszy.

* **Juljusz Birkenmayer** długoletni zarządca drukarni im. Ossolińskich we Lwowie, odznaczony złotym krzyżem zasługi, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 51. Wskutek śmierci śp. Juljusza traci stan drukarski jednego z niezwykle zacnych towarzyszy. Już jako praktykant zecerski — a rozpoczął praktykę w tej samej drukarni, której teraz był zarządcą, odznaczał się on niezmordowaną pracą i spokojem, które to zalety aż do końca życia go znamionowały. Otaczano go powszechną życzliwością i szacunkiem. Spokój jego duszy!

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 24 bm. wieczór z tańcami.

Proces o szpiegostwo.

Przemyśl 19 stycznia.

Wyrok w sprawie o szpiegostwo ogłoszono dziś o godz. 11 rano.

Antoniego Alojzego Burghardta uznano winnym zbrodni szpiegostwa i współwinnym w zbrodni oszustwa, uwolniono go natomiast od zbrodni nakłaniania żołnierzy do wykroczenia przeciw obowiązkom służbowym; za co skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Jana Lewkowicza uznano winnym zbrodni szpiegostwa, uwolniono go natomiast od zbrodni z § 222 u. k.; za co skazano go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Mendla Brucka uznano winnym współwiny w zbrodni szpiegostwa, zbrodni oszustwa i przekroczenia oszustwa, za co otrzymał 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Judę Lejbę Fleischmana uwolniono od współwiny w zbrodni szpiegostwa uznając atoli winnym zbrodni oszustwa, za co wymierzono mu karę 3 miesięcy więzienia. Józefę Burkhardtową uwolniono zupełnie od oskarzenia.

Wszyscy skazani przyjęli wyrok co do winy, Burkhard, Lewkowicz i Fleischmann także co do kary. Prokurator zgłosił odwołanie od kary wymierzonej Lewkowiczowi, tudzież zażalenie nieważności w kierunku winy co do Fleischmanna i Burkhardowej.

Obrońca Brucka zgłosił odwołanie co do kary temuż wymierzonej.

Ruch artystyczno-literacki.

— **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Oświadczam, że artykuły moje w Galicyi **jedynie** w *Gazecie Narodowej* ogłaszam, że żadnych pseudonimów ani kryptonimów nie używam, że wszystkie moje utwory własnem nazwiskiem podpisuję. Przypisywanie mi autorstwa kryptonimowych artykułów lub książek jest wymysłem.

Racz Szan. Panie Redaktorze itd.

Ludwik Stasiak.

Związek polskich artystów we Lwowie odbył onegdaj popołudniu zgromadzenie, które potrwało kilka godzin. Wybrano na niem prezesem na dalszy rok p. Rozwadowskiego, wiceprezesem p. Halickiego, a sekretarzem p. Marc. Harasymowicza. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono w roku bieżącym urządzić we Lwowie wielką wystawę artystyczną.

* **Filharmonia.** Sława, jaka poprzedziła pianistkę Teresitę Carenno młodą, bo ledwie 19-letnią pianistkę, jest zupełnie usprawiedliwioną. Teresita Carenno oddziedziczyła widocznie po matce, której nadzwyczajny talent podziwiać miał sposobność Lwów przed trzema laty, wielką muzykalność, która ujawniła się w doskonałej interpretacyi pięknego koncertu (a-mol) Griega. Głębokie przejęcie się i wniknięcie w najdrobniejsze szczegóły tej kompozycyi przy wirtuozowskiem pokonaniu trudności technicznych złożyły się na prawdziwy i nadzwyczajny sukces dla młodej, dziś już znakomitej artystki.

Młody skrzypek Argiewicz po wielkich sukcesach Burmestra i Ondrziczka musiał zadowolić się choć mniejszym, lecz mimo to znacznym sukcesem za piękny, zbyt po akademicku pojęty koncert skrzypcowy Bacha w E-Dur. Druga część na tle wspaniałego tematu wiolonczelowego była najlepiej pojętą.

Orkiestra pod kierownictwem p. Czelańskiego doskonale akompaniowała.

* **Konkurs na pieśni** ogłasza redakcya *Ilustracyi polskiej.* Nagrody trzy: 75, 50 i 25 kor. Termin do 5 kwietnia.

\+ **„Krzyżacy" na scenie czeskiej.** Od 16 bm. wystawia codziennie praski teatr Urania „Krzyżaków" Sienkiewicza, opracowanych na scenę przez Adolfa Walewskiego. Wybornego przekładu na język czeski dokonał dr. Bożywoj Prusik. „Krzyżacy" cieszą się w Pradze niebywałym sukcesem; teatr codziennie wysprzedany. *Narodni Listy* poświęciły premierze obszerny, sympatyczny fejleton. Przy tej okazyi nadmieniamy, że księgarnia p. Beauforta w Pradze wydaje zeszytami ostatnie arcydzieło Sienkiewicza. Nakładem tej księgarni wyszły w czeskim przekładzie wszystkie, nawet najmniejsze prace naszego wielkiego pisarza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Wolny strzelec", opera w 3 akt. Webera.

We wtorek „Cyganerya" Pucciniego.

We środę ku uczczeniu zjazdu uczestników powstania styczniowego przedstawienie popularne: „Verbum nobile" opera Moniuszki, „Wesele" akt III z dramatu Wyspiańskiego i „Halka" akt I z opery Stanisława Moniuszki.

We czwartek po raz pierwszy „Dyktator" w 4 ak. z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) Jerzego Żuławskiego.

W piątek po raz pierwszy „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka. Występ towarzystwa francuskiego z panią Georgettą Leblanck-Maetelink.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 bm. „Walka kobiet". Występ Modrzejewskiej.

We środę „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Jesiennym wieczorem" Maskoffa. Występ Modrzejewskiej.

We czwartek występ trupy francuskiej Georgette Leblanc, która odegra dramat Maeterlincka „Monna Vanna".

W sobotę 2 bm. „Marya Stuart". Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 25 bm. „Marya Stuart". Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 20 stycznia „koncert symfoniczny".

We czwartek 22 stycznia. „Wielki koncert filharmonijny" ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i M. Grąbczewskiego, artysty opery.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— W Katowicach na Górnym Ślązku odbył się wczoraj wiec polski i wypadł świetnie. Obecnych było 3000 osób w sali, 2000 zaś musiało wobec jej przepełnienia, przysłuchiwiwać się obradom z zewnątrz. Przewodniczył wiecowi p. Stęslicki, przemawiali pp. Korfanty, Tucholski, Grycz i inni. Nastrój wysoce patryotyczny, anticentrowy. Wszyscy oświadczyli się za utworzeniem osobnego komitetu wyborczego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Stan zdrowia ks. metropolity Kłopotowskiego pogorszył się. Bole prawego płuca wzmogły się, stan zapalny lewego płuca bez zmiany.

— W teatrze Rozmaitości urządzili żydzi podczas przedstawienia farsy Dobrzańskiego „Złoty cielec" drugą awanturę, podobną do tej, jaką opisywaliśmy. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* tak o niej pisze: W czwartek w teatrze Rozmaitości powtórzyły się podobne demonstracye, skierowane, jak pierwszym razem, przeciw p. Frenklowi w głównej roli Rosenblatta. Demonstracyę urządzono inaczej. Kiedy bowiem policya wyprowadzała z galeryi grupę aresztowanych żydów, druga grupa zorganizowana w innej części galeryi, rozpoczynała nowe krzyki — potem trzecia. Wszystkich wyprowadzono do cyrkułu, a potem osadzono w areszcie, gdzie zresztą dotąd znajduje się część krzykaczy z pierwszej demonstracyi. Potem przedstawienie spokojnie zostało dokończone. W pierwszem, wtorkowem zajściu, rej wodzili studenci żydowscy, przeważnie z Rosyi do nas przybyli, w czwartkowym obok kilku studentów, przewodniczyli uczniowie i uczennice warszawskiej szkoły dentystów. Mówiąc nawiasowo, pomiędzy uczniami tej szkoły nie ma ani jednego chrześcijanina. Aresztowano też sześć żydówek, uczennic tejże szkoły, które należą podobno do najzaciętszych zelantek syonizmu. Niektóre z nich zalecają się i tem, że prócz żargonu nie władają dobrze żadnym językiem. Publiczność była i tym razem wielce oburzoną. Wstrzymując się od wszelkich komentarzy z powodu tej bezczelności żydowskiej, dodam tylko, że z błahej tej przyczyny najbliższy skutek jest ten, że uczucia antysemickie i bez tego silne, mianowicie w średniej i niższej klasie, zostały pobudzone i rozdrażnione do najwyższego stopnia. Gdyby demonstrantów nie była wzięła policya pod swą opiekę i zaprowadziła do cyrkułu policyjnego, tłum z galeryi byłby ich ukarał doraźnie. Bezczelność ta ze strony żydów zemścić się może przy najbliższej sposobności, przedewszystkiem na nich samych. Ale zaciekłość syonistyczna jest tak wielką, że nawet kontragitacya ze strony rozsądnych żydów, przewidujących smutne skutki z podobnych awantur, nie jest w możności wyperswadować, jak dalece podobne sztuczki są nonsensem i do jakiego stopnia niebezpiecznym. Tym razem obyło się na wołaniu ze strony publiczności: precz z żydami! — oraz na demonstracyjnych oklaskach dla sztuki i Frenkla. Zresztą policya była wczoraj przygotowaną na ewentualność nowej demonstracyi i zgromadzona licznie w przyległych salach redutowych teatru, załatwiła się nader szybko z krzykaczami, których zgromadziła w tejże sali partyami i potem wszystkich razem zaprowadziła do kozy.

Pierwsze śledztwo policyjne prowadził pomocnik naczelnictwa policyi, Seifert, który przy tej sposobności zwracał uwagę, głównie syonistkom, że one same daleko wyraźniej mówią żargonem żydowskim, aniżeli Rosenblatt w interpretacyi Frenkla. Zresztą, nie biorąc w rachubę możliwych skutków podobnie bezsensowych awantur, całe zajście nie ma, samo przez się, poważniejszego znaczenia, redukując się do beztaktu i głupoty kilkudziesięciu żydziaków, chcących tanim sposobem wyrość na bohaterów modnego dziś wśród żydów syonizmu. Oczywiście, zapalne syonistki zagrzewają bohaterów do czynu.

Pożar w Borysławiu.

Borysław 19 stycznia.

Dziś o godzinie 9 rano zapalił się ponownie szyb „Etna", który już nawiedzony był poprzednim pożarem. Wówczas spaliły się nad nim wszystkie urządzenia i zapaliła się ropa zeń tryskająca. Teraz pali się sama tylko ropa, bo nic innego już do spalenia się niema.

Szyb nawiedzony obecnie ogniem, leży niemal pośrodku ostatniego wielkiego pogorzeliska, po lewym brzegu potoku, przerzynającego Borysław. Wraz z sąsiednim szybem t. zw. „na Fajlerze" firmy „Mikucki i Perutz" należy do najwydatniejszych szybów wybuchowych w Borysławiu. Dzienna jego wydatność obliczona jest na 15 wagonów dziennie. Właścicielami tego szybu są: Maurycy Hoffmann, Józef Segel, Kaufmann i cały szereg kapitalistów żydowskich.

W około płonącego szybu niemal wszystko jest już wypalone, ogień więc nie ma w pobliżu materyału do rozszerzania się.

Mimo to pożar ogarnął kilka szybów i domów na terenach Mac Garveya. Pożar zagraża kopalniom wosku Laenderbanku.

Borysław 19 stycznia.

Do południa ogień ogarnął dwa nowe szyby kopalni „Etna", spłonęły cztery domy, a zajęły się dwa mosty drewniane. Płonąca ropa stacza się do potoku, którym w dół podąża.

Akcya ratunkowa prawie niemożliwa, gdyż cały teren dokoła przesiąknięty naftą, przedstawia się jak knot od lampy wobec ognia. Objęte przez pożar otwory wiertnicze, zioną słupami ognia, który zajmuje przestrzeń mniej więcej dwumorgową.

Ogólnie przypuszczają, że ogień został podłożony.

Borysław 19 stycznia.

Powodem wybuchu pożaru nieostrożność robotników; zła wola wykluczona. Ofiar w ludziach niema. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Pożar zlokalizowany.

Standart Oil Comp. w Galicyi.

Co są trusty amerykańskie, jakiemi rozporządzają kapitałami, jak dążą do zmonopolizowania cen sprzedaży jakiegoś towaru — o tem niejednokrotnie pisaliśmy.

Z obowiązku dziennikarskiego zwracamy dziś uwagę sfer interesowanych na krecią robotę jednego z potężnych amerykańskich towarzystw, które zaczyna działać w Galicyi w sposób zwykły, szablonowy, uświęcony dotąd zawsze powodzeniem a dążący do pochwycenia w kleszcze swe ogółu produkcyi prowincyi, kraju lub państwa.

W Texas utworzyło się silne konsorcyum antitrustowe. Towarzystwo *Standard Oil Comp.* chcąc jednak dostać w swe ręce wszystkie tamtejsze kopalnie nafty, chwyciło się zwykłego środka: oto, p o d s t a w i ł o Towarzystwo naftowe pod firmą *„Guffey Comp."*, które na rachunek towarzystwa *Standard Oil Comp.* zakupywało i zakupiło kolejno kopalnie nafty w Texas, zwłaszcza w miejscowości B e a u m o n t i w ten sposób unicestwiło działalność antitrustowego towarzystwa. Finansowe amerykańskie sfery oraz dzienniki przez *Standard Oil Comp.* przekupione zaprzeczają kategorycznie temu, a jednak faktem jest że *Guffey Comp.* używa obecnie pociągów kolejowych i okrętów, należących do *Standard Oil Comp.*

Znane towarzystwo pod firmą *Shell Transport und Trading Comp.*, — głównie z tego, że z wielkim zapałem starało się wprowadzić naftę jako materyał opałowy do żeglugi — zrobiło umowę z towarzystwem *Guffey Comp.* w tym duchu że całą ropę przez *Guffey Comp.* w Ameryce nie sprzedaną, obejmuje na swój rachunek. Do tej pory potężne to towarzystwo naftowe, noszące firmę *Shell transport and Trading Comp.* uchodziło wraz z towarzystwami naftowemi, należącemi do grupy Rotszylda i Nobla, za konkurencyjne i czoło stawiające polipowi naftowemu pod firmą *Standard Oild Comp.* i które pragnie zmonopolizować naftę świata całego.

Dziś, śledząc działalność *Guffreg Comp.* niema już wątpliwości że polip amerykański, mackami swemi i to potężne towarzystwo chwycił, przyciągnął i udławił.

Mamy dane niezbite dowody, że *Standard Oil Comp.* wyciągnęło już swe macki na nasz kraj, którego przemysł naftowy taką kryzis przechodzi. Nie myślimy wcale apelować do różnych Irlandczyków, Amerykanów i Anglików, którzy przed laty bez grosza w kieszeni przywędrowali do Galicyi i tu na naszej ziemi dziesiątek milionów się dorobili — gdyż są to geszefciarze, karyerowicze pieniężni, ludzie, których nic zupełnie z naszym krajem nie wiąże. Nie odzywamy się zatem do nich, — chociaż oni pierwsi j u ż r o z p o c z ę l i f r y m a r k ę n a s z y c h k o p a l ń — ręce obce, w macki polipa, który zawładnie przemysłem nafciarskim w naszym kraju — apelujemy jednak do wszystkich właścicieli P o l a k ó w, którzy dziś w rozpaczliwem położeniu będąc, chwytają się sposobności, by ratować zagrożony byt lub niepewną egzystencyę eksploatacyi kopalń naftowych. I pytamy się, czy się godzi, nie wypróbowawszy wszystkich zasobów finansowych, którymi kraj dysponować może, czy się godzi s p r z e d a w a ć k o l e j n o, wiązać się z obcym kapitałem, który 40 rzuconych milionów jest w stanie użyć na z d ł a w i e n i e produkcyi naftowej, jeżeli tylko wszechświatowa jego nafciarska polityka tego wymagać będzie?

Obawa przed takimi polipami amerykańskimi coraz bardziej się w Europie szerzy. We Francyi np. utworzyli pp. Siegfried, Motte, Melina i senator Woddington towarzystwo pt. *„Association Cotonnière Coloniale"*, które kolosalnem powodzeniem się cieszy, a ma na celu zwalczenie amerykańskiego monopolu bawełnianego. Towarzystwo to walczy z całą energią z Amerykanami i z ich chęcią zakupna bawełny całej kuli ziemskiej. W Ameryce bowiem konsumcya bawełny z 2,432.000 bel w kampanii 1892|1893 podskoczyła na 3,908.000 bel, w kampanii 1901|2 a zatem o 61 prc. Wszędzie zatem widzą niebezpieczeństwo trustów amerykańskich. A u nas najpotężniejsze posterunki przemysłowe grożą przejściem zupełnem, masowem — w obce ręce.

Znamy nazwiska naszych producentów, którzy z całą świadomością rozpoczęli już przykładać rękę do tego dzieła z przedaży kraju i ostrzegamy, że uważając pod każdym względem za szkodliwą taką działalność, piętnować będziemy ich tak, jak opinia publiczna w Księstwie poznańskiem właścicieli ziemskich, sprzedających ziemię hakatystom.

Telegramy i telefonematy.

Kontyngent cukrowy.

Wiedeń 19 stycznia. Wybrana komisya cukrowa z 48 członków zebrała się zaraz dla ukonstytuowania się, niestety jednak okazało się to niemożliwem z powodu braku kompletu. Z Polaków brakło tylko p. Rottera i Struszkiewicza. Następne posiedzenie komisyi cukrowej naznaczono na wtorek o g. 5 wieczór. Na tem posiedzeniu komisya ukonstytuuje się i rozpocznie dyskusyę generalną.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga 19 stycznia. (Tel. pryw.) *Narodni Listy* oświadczają, że nie solidaryzują się z uchwałą komitetu młodoczeskiego i stanowczo występują przeciw konferencyom ugodowym. W manifeście wzywają do protestu przeciw tym konferencyom, które odbywały się na zasadach, przeciwnych podstawowym problemom narodu czeskiego.

Do tego kroku młodoczeskiego dziennika przywiązują ogromną wagę.

Radykali czescy.

Praga 19 stycznia. (Telegram prywatny). Odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez agraryuszy i radykałów czeskich: Pojawili się także obstrukcyoniści z rady państwa, urządzono im burzliwą owacyę. Padły ostre słowa przeciwko Młodoczechom.

Jeden z mowców podniósł, że tylko 7 Młodoczechów z Forstem na czele zachowało w obec obstrukcyi przychylną neutralność, więc uchwalił wydawać własny dziennik.

Szell i Apponyi.

Budapeszt 18 stycznia. (Tel. pryw.) Między Kolomanem Szellem a prezydentem Izby deput. Apponyim wynikło nieporozumienie z powodu ustawy wojskowej.

Austr. wyprawa morska.

Wiedeń 19 stycznia. (Tel. pryw.) *N. Fr. Presse* donosi, że w Poli tworzy się eskadra, złożona z 3 okrętów wojennych, 9 torpedowców i kilku mniejszych okrętów; odpłynie ona na Adryatyk, na razie celem odbycia ćwiczeń, w razie potrzeby jednak będzie użytą do demonstracyi na wodach tureckich na rzecz reform w Macedonii. (Patrz artykuł na pierwszej stronie. Przyp. Red.)

Rewolucya w Marokku.

Tanger 19 stycznia. Wojsko sułtańskie stoczyło dnia 13 bm. bitwę z powstańcami. Wiadomość o wielkiej klęsce wojsk sułtańskich nie potwierdza się.

Madryt 19 stycznia. Dzienniki ogłaszają interwiew z pewnym angielskim dyplomatą, który oświadczył, że według jego informacyj położenie w Marokku jest bardzo poważnie i że nie da się uniknąć interwencyi europejskiej. Dążeniem jest Anglii stworzyć drogę dla handlu europejskiego. Najlepiej byłoby wprowadzić w Marokku protektorat Anglii i Francyi, ewentualnie i Niemiec.

Wenezuela.

Caracas 19 stycznia. Niemiecki okręt wojenny „Pantera" usiłował w sobotę wywalczyć sobie wjazd do załogi Maracaybo i otworzył ogień działowy na forty miasta San Carlos, broniące wstępu do zatoki. Z portów odpowiedziano również ogniem działowym i atak odparto. Niemiecki okręt po 1-godzinnej walce, mocno uszkodzony musiał się cofnąć. Gdy wiadomość o tem zdarzeniu przybyła do Caracas, odbyły się tu liczne demonstracye wśród ludności, jako wyraz wielkiej radości. Rząd obawia się komplikacyj.

Rozmaitości.

Ω **Sułtan marokański.** Rewolucya w Marokko zwróciła obecnie uwagę ogółu na sułtana marrokańskiego. Były minister hiszpański Canalejas bawił przez pewien czas w Marokko i przed paru zaledwie dniami powrócił do Madrytu. Rzecz jasna że oblegli go dziennikarze, by ich poinformował o stosunkach marokańskich. Z opowiadań ekscelencyi przytaczamy nakreślony przez niego wizerunek duchowy sułtana Abd-el Azisa. Monarcha to bardzo miernych zdolności politycznych, a nawet umysłowych na drogę kultury europejskiej sprowadziła go nie racya stanu, lecz... piękne oczy kobiece. Mac Lean, Szkot, który długie lata pełnił u boku sułtana obowiązki głównego instruktora armii i wodza naczelnego gwardyi, ma dwie córki. Jedna córka jest garbata, druga, bardzo młoda, słynie z niesłychanej urody. ma ciemną cerę i błękitne, żywe oczy. Jest to urocze zjednoczenie rasy angielskiej i rasy arabskiej. Owa córka przepiękna Mac Leana ubiera się po marokańsku, jeździ konno niby kawalerzysta zawodowy, a gdy pędzi przez place i ulice miast marokańskich, maurowie i europejczycy stają niby wryci, by podziwiać to dziewczę niezwykłe. Abd-el-Azis zakochał się w tej angielskiej Arabce bez pamięci. Ponieważ jednak ukochana nic o nim nie chciała wiedzieć, przeto sułtan wszelkimi sposobami starał się jej przypodobać. Nadewszystko zaczął przyjmować zwyczaje europejskie, aż wreszcie przywdział suknie europejskie. Ministrowie marokańscy, chcąc sparaliżować wpływ Anglii — boć ojciec Mac Lean i córka jego wyzyskiwali miłość sułtana w celach politycznych — sprowadzili do haremu sułtana szansonetkę francuską i piękną Hiszpankę, która w swej ojczyźnie pracowała w pralni jako prasowaczka bielizny. Francuzka z Hiszpanką zdołały tak dalece zająć serce sułtana, że wypędziły miłość dla Angielki.

Potem sułtan zaczął jeździć na bicyklu i na samojeździe. aż wreszcie sprzeniewierzył się do tego stopnia tradycyom muzułmańskim, że pozwolił namalować swój portret i zabawiał się fotografowaniem. Marokańczyk prawowierny patrzy się na takie sprawki jak na najgorsze świętokradztwo.

Ω **Czarni żydzi.** Dotychczas lud żydowski powtarza tylko legendę o istnieniu „czerwonych" żydów, którzy mieszkają za rzeką Sambatyon, wyrzucającą przez 6 dni w tygodniu ogromne kamienie, przez co niepodobna przeprawić się na brzeg przeciwległy, w sobotę rzeka odpoczywa, wówczas jednak żydom nie wolno w ogóle podróżować. Dopiero mesyasz żydowski ma połączyć ogół żydów z „czerwonemi". Obecnie znowu nadchodzi wiadomość nielegendowa o odszukaniu w Australii żydów czarnych.

Odkrycia tego dokonał młody podróżnik żydowski z Londynu, Sydney Klein. Wyjechał on swojego czasu do Perth w Australii zachodniej, gdzie zarabiał na życie, jako zwyczajny stolarz. Niezadowolony ze swego losu, puścił się do Cool gardie na poszukiwanie złotego piasku. Tutaj osiadł na czas dłuższy w Peak Hill, gdzie mieszczą się „pola złote". Potem pracował jakiś czas w Geraldton. W końcu zwrócił na siebie uwagę rządu austryackiego; który wyprawił go na czele ekspedycyi, złożonej z 12 osób, dobrych strzeców i jeźdźców. Wyprawie towarzyszy pewna ilość murzynów i wielbłądów. Dnia 3 listopada r. z. nadesłał list do rodziców, w którym pisze o swej podróży: Wyprawa nasza dotarła do Leopold Ranges w Tasmanii. Uczestnikom dokuczała malarya, a niektórzy padli z rąk tubylców. O jakie 1000 wiorst od Leopold Ranges napotkali czarne plemię, bardzo gościnne. Dzicy dali im jabłka leśne i kozie mleko, odznaczali się też większem ochędostwem, aniżeli strasznie zazwyczaj brudni australczycy. Wzrostu byli również wyższego. Klein wraz z towarzyszami wyprawy widzieli, jak ci czarni dokonywają obrzezania na chłopcach. Świątynia ich, ukryta wśród lasu, zawiera dwa stoły z kamiennemi tablicami. Tutaj ofiarują Bogu kozy i ptaki. W soboty nie polują, nie pracują w ogóle i chodzą na modlitwę do tej świątyni. Nie jedzą świniny, mimo że tam jest bardzo wiele dzików. Ryby jedzą tylko żydowskie. tj. mające łuskę i płetwy. K. pokazał im modlitewnik hebrajski, w którym mogli tylko kilka słów przeczytać. Czarny starzec opowiadał, że jeszcze jego rodzice znali dobrze ten język. Żony wybierają sobie ci czarni żydzi tylko z własnego plemienia.

Jeden z misyonarzy anglikańskich, dowiedziawszy się o tem odkryciu, zaproponował Kleinowi kilkaset funtów szterlingów za wskazanie bliższe miejsca przebywania tych czarnych. Ale ten nie chciał się na to zgodzić.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 19 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica nowa 7·80 do 7·90, żyto gotowe 6·50 do 6·80, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·40 do 6·70, na term. 6·10 do 6·30, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·50, lnianka 8·25 do 8·50, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 80·— do 125·—, szwedzka 75·— do 95·—, tymotka 30·— do 36·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·00 do 16·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·— do 9·25.

Usposobienie słabsze, co do pszenicy i żyta, natomiast w koniczu tendencya zwyżkowa.

Wiedeń 19 stycznia. Cukier (spopojnie) 21·80 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·00 do —·—.

Wiedeń dnia 19 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·83 do 7·84, żyto na wiosnę 6·97 do 6·98, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·42 do 6·48, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: mróz.

Budapeszt dnia 19 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·73 do 7·74, żyto na kwiecień 6·67 do 6·68, owies na kwiecień 6·15 do 6·16, kukurudzę na maj 5·80 do 5·81, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Obrót: ograniczona.

Usposobienie lepsze.

Stan powietrza: zimno.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu 100 fr. losów serbskich główna wygrana 80 000 fr. padła na s. 7298 nr. 9, 8000 fr. na s. 5690 nr. 12. 4500 na s. 2109 nr. 25, po 1000 s. 296 nr. 4 i 6, po 500 fr. s. 1954 nr. 12, s. 4996 nr. 35 i s. 5690 nr. 40.

Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych główna wygrana 100.000 fr. padła na s. 3703 nr. 39 po 500 fr. na s. 5618 nr. 69 i s. 7604 nr. 16.

β **Krajowa komisya przemysłowa** odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego P. Nawratil referował sprawę pomocy przemysłowi masarskiemu i piekarskiemu.

Co do przemysłu masarskiego uchwalono: zachęcać do zawiązywania Spółek w celu wyrobu wytwornych do eksportu zdolnych wyrobów masarskich i przychodzić im w miarę możności z pomocą z funduszu przemysłowego a żądać popierania ich również ze strony ministerstwa handlu; wysłać 2 do 3 młodych zawodowców na koszt kraju za granicę, w szczególności do Pragi i Frankfurtu n. M., na czas 3 do 6 miesięcy, w celu obznajomienia się z najnowszą produkcyą wytwornych wyrobów masarskich i pasztetniczych:

Co do przemysłu piekarskiego uchwalono: udać się ze stanowczem przedstawieniem do rządu, ażeby w obronie ogółu społeczeństwa, przystąpił raz do ścisłego zastosowania przepisów przemysłowych i sanitarnych do niezliczonej ilości pokątnych piekarń w kraju, których urządzenie urąga wielkim warunkom czystości i zdrowotności.

Na wniosek referenta dyr. Zgórskiego uchwalono udzielić 6 pożyczek z kraj. funduszu przemysłowego, a to: Tow. tkackiemu w Kossowiu 9000 koron, fabryce bielizny w Przemyślu 20.000 kor., fabryce wózków i powozów w Stanisławowie 20000 koron, Wyrobni pieców kaflowych w Wadowicach 8000 k., na wyrób zabawek blaszanych we Lwowie 3000 k., instalacyjnemu warsztatowi elektrotechnicznemu w Przemyślu 2.000 koron, razem 54.000 koron.

Dalej uchwalono przedstawić sejmowi do stabilizacyi pp. K. Rollego kierownika kursów dla przemysłu keramicznego w Podgórzu, P. Prydatkiewicza kierownika szkoły dla wyrobu zabawek w Jaworowie, S. Gzowskiego kierownika szkoły kolodziejskiej w Grybowie B. Gęsieckiego kierownika szkoły tkackiej w Gorlicach i Aleksandra Celewicza wędrownego nauczyciela szewstwa.

Wreszcie uchwalono przedstawić sejmowi wniosek o podwyższenie kraj. funduszu przemysłowego do 5 milionów k. przez wstawienie do budżetu corocznie 100.000 k.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 stycznia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 692·75, węg. zakładu kred 788·—, Anglobanku 275·—, Unionbanku 547·—, Banku dla krajów koronnych 398·50, Bankvereinu 461·50, Bodencreditu 941·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 694·—, kolei południowej 60·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 454·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 575·—, alpiny 396·—, Rima Muran a 490·50, praskiego towarz. żel. 1635·—, fabryki broni 821·—, tureckie tytoniowe 337·50, oblig. węg. indemniz. 99·20, renta majowa 101·25, austr. renta koronowa 101·80 węg. renta koronowa 99·15, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 97·20, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, 4½-procent. listy banku krajow. 102·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·85, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·55, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98·75 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·50, losy tureckie 123·50, marki 117·10, ruble 252·50.

Paryż 19 stycznia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·90. Mąka 29·05.

Berlin 19 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 19 stycznia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·50 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 193·80. Laura 219·75.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy" poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż pośredniczy w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie od godziny 12—1 w południe. Co do zajęć biurowych udziela informacyi w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha, II. p.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 19. stycznia 1903. P. Krzyżanowski z Rosyi, F. Bielkowski z Tustania, W. Wachal z Chorkówki, dr. Selzer z Czerniowiec, S. Tauber ze Stanisławowa, M. Chorośnicka z Chorośnicy, K. Lipiński z Sanoka, T. Jarosz z Rawy ruskiej, W. Mochnacka ze Stanisławowa, J. Korzeski z Krakowa, R. Blum z Wiednia, M. Burzyński z Buczacza, L. Thom z Żeldeca, M. S. Czerwiński z Zakopanego, H. Wolf z Wiednia.

176

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM TRZECI.

Otworzywszy drzwi wszedł na dziedziniec. Trzy olbrzymie psy się ukazały. Somboj pogłaskał wszystkie, one przyjmowały te pieszczoty więcej z uczuciem obawy, jak z oznakami radości.

— Nie ma lepszej od was straży! — powiedział i przeszedł z niemi dziedziniec cały, wyjął drugi klucz i wszedł do domu.

Zaledwie zamknął drzwi za sobą, gdy się ukazał cień na ziemi. Psy go dostrzegły. Była to postać człowieka ubranego czarno z maską na twarzy. Psy ani drgnęły i położyły się cicho.

Człowiek zamaskowany, wskoczył lekko na schody i otworzywszy swym kluczem te same co Somboj drzwi, wszedł do mieszkania.

Zamknął drzwi na zewnątrz, a przeciągnąwszy przez ucho klucza łańcuch, umocował go w murze, czyniąc tym sposobem wyjście z domu niemożebnem. Potem wrócił na podwórzec, obszedł dom i przekonał się, że pod oknem leżał człowiek. Zamaskowany wrócił przed dom, usiadł na schodach, trzymając w każdej ręce pistolet.

XXXII.

Zaledwie Somboj wszedł do pokoju, gdy wzrok jego się zasępił; przeszedł salę wielką i znalazł się w drugim pokoju. Tutaj tak samo było pusto. Somboj zniecierpliwiony tupnął nogą i zawołał:

— Iwan!

Nikt nie odpowiedział.

— Iwan, Poloff! — krzyczał coraz głośniej.

To samo milczenie.

— Cóż u licha! — z gniewem mówił Somboj — co znaczy to milczenie? Co się stało z tymi ludźmi?

Wskoczył na schody, prowadzące na pierwsze piętro.

— Nie. Nie słyszę nic.

— Ah! — powiedział, westchnąwszy radośnie — bałem się przez chwilę zdrady, lecz szczęściem nawet nie starano się otwierać kłódek.

Kiedy otworzył kłódki, schylił się, wyjął sztylet i końcem jego podniósł płytę kamienną, pod nią był otwór, w którem Somboj zagłębił swoją prawą rękę.

Pod przyciśnięciem drzwi się otworzyły. Somboj, który klęczał, podniósł się i położył płytę na miejscu i potem przeszedł próg drzwi. Gdy się znalazł w małym pokoiku o dwóch łóżkach i kilku sprzętach zdumiał.

— Jakto! czy być może! ich tu nie ma...

Poruszał łóżka, materace, meble. Zbliżył się do okna, by się przekonać, czy kraty nietknięte.

— Nic nie naruszone, a jednak ich nie ma!

— Więc Iwan i Poloff zdradzili... ale wszakże nie mieli sekretu drzwi... Zresztą pocóż je zamknęli? Ah trzeba żebym wiedział, jeżeli to kniaź? — zawołał, tknięty raptownie tą myślą.

Wszedł na drugie piętro; cztery drzwi były otwarte.

— Ah krew!

I w rzeczy samej na podłodze dębowej płynął wązki strumyczek krwi. Somboj poszedł prosto ku drzwiom, które otworzyły się zaraz.

Tam ujrzał dwa trupy, leżące na ziemi. Mieli gardła rozcięte. Ich to płynęła krew.

— Iwan, Poloff zabici tu! — przerażony rzekł Somboj. — Kto mógł ich zabić?

— Ja! — odezwał się głos jakiś.

Somboj się cofnął z wściekłością tygrysa. Stał przed nim mężczyzna wysoki z ogromnemi włosami czarnemi. Ubranie nosił obcisłe, a za pasem krótką szpadę, sztylet i pistolety.

Obydwaj ci ludzie stali przed sobą, niemi nieruchomi, ze wzrokiem ognistym, ustami skrzywionemi, piorunując się wzrokiem.

— Ty! — krzyknął Somboj.

— Tak, ja! Czy nie wiesz, kim ja jestem? Jestem tym, któremu tyś zabił nikczemnie matkę a nikczemniej jeszcze ojca. Byłem niegdyś Gilbertem, synem Urszuli i Renaud, tak jak ty byłeś baronem Montjoie! Dziś jestem Poulailler, a ty Sombojem. A więc nędzniku, tyś tu przyszedł po biedne ofiary, a znalazłeś ich mściciela. Zabiłem cię już raz, lecz ty ukradłeś nowe życie, nie wiem jakim sposobem, ale ja cię zabiję raz drugi i pochowam sam.

Somboj zbliżał się wolno, uchwycił za rękojeść pistoleta, podniósł rękę i wystrzelił.

Trwało to wszystko jedno mgnienie oka.

Swiatło błysnęło. Głośny śmiech odpowiedział wystrzałowi.

— Głupcze! — powiedział Poulailler, który się usunął raptownie na stronę — czy myślisz, że Poulailler da się zabić jak zając.

Somboj po raz drugi chwycił za broń, lecz Poulailler już skoczył ku niemu.

Rzucił się na Somboja, trzymając go silnie za ręce; Somboj się wyrwał i walka straszna się rozpoczęła.

Złączeni z sobą, oparci na stalowych swych nogach, ręce cisnące ramiona, a palce wpijające się w ciało, obydwaj przeciwnicy zdawali się na chwilę zamienieni w dwie statuy, tak siły ich były jednakie, tak się wzajemnie paraliżowali.

Głosy dzikie dawały się słyszeć; krew nabiegała do żył na szyi. Krople krwi i potu występowały im na czoło.

Nieruchomość, jako wynik równości siły, trwała pół minuty; lecz się to wiekiem wydało.

W tem twarz Poulaillera, dotąd blada, zaczerwieniła się; usta się ścinały, wyprostował się zwolna.

Ciało Somboja pochyliło się w tył.

Somboj czując się zgniecionym, wyprostował się z ostatniem wysileniem; Poulaillera energia wzrastała. Somboj zgiął kolana i upadł ciężko na ziemię. Poulailler gniótł go ciągle swymi żelaznymi palcami.

Somboj ryczał z bolu, nie był to już człowiek, lecz zwierzę dzikie. Trzy razy chciał gryźć przeciwnika.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijewa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.